

Głos Wielkopolski

Rok II

Poznań, poniedziałek 9 września 1946 r.

PNr 247 (551)

Entuzjazm w Niemczech po mowie Byrnesea

Berlin (PAP). Korespondent PAP donosi, że przemówienie Byrnesea spotkało się z entuzjastycznym przyjęciem wśród Niemców. Pisma, które podały pełny tekst przemówienia, zostały rozchwytywane. Na murach miasta pojawiły się napisy „Niemcy będą zjednoczone“.

W związku z przemówieniem Byrnesea planowane jest zwołanie do Frankfurtu przywódców niemieckich partii politycznych oraz szefa samorządu niemieckiego w strefie amerykańskiej na konferencję.

Pogłoski o zamachu na generała Franco

Nowy Jork (PAP). Korespondent prasy amerykańskiej red. Alle donosi z pogranicza francusko-hispańskiego, że niedawno dokonano zamachu na gen. Franco. Zamach ten został dokonany podczas objazdu przez Franco północnych prowincji hiszpańskich. Choć zamach nie udał się, pociągnął on za sobą falę strasliwego terrozu.

Czy odbędą się procesy przeciwko przemysłowcom niemieckim?

Nowy Jork (PAP). Dziennik P. M. donosi, że w niektórych kołach amerykańskich istnieje tendencja niedopuszczenia do procesu przeciwko przemysłowcom niemieckim, którzy zostali uznani jako zbrodniarze wojenni. Dziennik podaje, że również minister Byrnes jest przeciwny przygotowaniu tego rodzaju procesu. Korespondent P. M. przypuszcza, że pozostaje to w związku z zgłoszonym przez generała Drapera, naczelnika Wydziału Gospodarczego amerykańskich władz okupacyjnych w Niemczech, planem wznowienia wymiany handlowej między Niemcami i Ameryką. Gen. Draper był — przed objęciem obecnego stanowiska związany z firmą bankową „Dillon Read”, która odegrała wielką rolę przy udzieleniu Niemcom pożyczek po pierwszej wojnie światowej.

Ratyfikacja pożyczki amerykańskiej dla Polski

Warszawa (PAP). Na posiedzeniu Rady Ministrów w dniu 5 bm. uchwalono zostały tezy do pierwszego 3-letniego planu budowy gospodarczej, opracowane przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów. Plan ten, który zostanie przedłożony Krajowej Radzie Narodowej na najbliższej sesji, 20 i 21 września, jest dalszym, poważnym

krokiem na drodze do stabilizacji naszego życia gospodarczego.

Poza tym Rada Ministrów powzięła uchwałę o ratyfikacji pożyczki amerykańskiej dla Polski w wysokości 40 milionów dolarów, uchwałę o nadaniu statutu organizacyjnemu Polskiemu Biuru Podróży „Orbis” i uchwałę dwa rozporządzenia:

w sprawie podwyższenia służbowych diet wyjądkowych dla pracowników państwowych oraz w sprawie nadania nowego statutu Towarzystwu Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych.

Spośród dekretołów uchwalonych przez Radę Ministrów, a przesyłanych do zatwierdzenia Prezydium Krajowej Rady Narodowej, najważniejszym jest dekret o dostosowaniu uposażenia w związkach samorządu terytorialnego do uposażenia pracowników państwowych. Rada Ministrów rozpatrywała także dekret o zaopatrzeniu inwalidów. Dekret ten jednak, jako mający istotne znaczenie dla gospodarki finansowej Państwa, przesyłany został do szczegółowego opracowania Komitetowi Ekonomicznemu Rady Ministrów. Spodziewać się należy, iż załatwienie tej poważnej i niezwykle pilnej sprawy nastąpi już wkrótce.

Warszawa protestuje przeciw obrońcom i opiekunom Niemiec

Warszawa (PAP). W niedzielę o godzinie 11-ej w sali Roma odbędzie się wielki wiec manifestacyjny

„NASZA ODPOWIEDŹ OBROŃCOM I OPIEKUNOM NIEMIEC“.

Przemawiać będą min. Ziem Odzyskanych Wł. Gomułka (Wiesław), sekretarz gen. CKW PPS — J. Cyrankiewicz, członek KCPPR — Wł. Bienkowski, sekretarz generalny NKW S.L.A. Korzycki, sekretarz Komitetu Centralnego Stron. Dem. — M. Arczyński, członek Wydz. Wykonawczego — Domański.

Odroczenie sesji Rady Najwyższej ZSRR

Moskwa (PAP). Uchwała Prezydium Rady Najwyższej ZSRR przesunęła termin zwołania drugiej sesji Rady Najwyższej ZSRR z 20 września na 15 października br.

Oczekiwane zmiany w gabinecie brytyjskim

London (API). Korespondent dyplomatyczny jednego z pism londyńskich dowiadyuje się że źródło dobrze poinformowanych, że w rządzie brytyjskim oczekuje się w najbliższym czasie zmian w składzie rady ministrów. Pierwszy lord admiralacji Alexander ma otrzymać stanowisko równie temu, który opuścił, przy czym głównie zajmować się będzie sprawami ekonomicznymi. Również sir Stafford Cripps, obecny minister handlu, ma odejść ze swego stanowiska i przyszedza się, że wraz z lordem Lawrencem zajmie się sprawami Indii.

Cyrenajka chce iść śladami Transjordanii

London (API). Źródła brytyjskie podają, że przywódca szczerpu Senussi, zamieszkuje Cyrenajkę, Sayd Idris de Senussi, oświadczył dziś w Kairze, że w razie „powstania wolnej i niepodległej” Cyrenajki zawrze on z W. Brytanią układ podobny do traktatu anglo-transjordanjskiego. Stwierdził on, że na mocy takiego traktatu „zagwarantowalibyśmy W. Brytanii bazy w Cyrenajce i pomagalibyśmy jej wszystkimi siłami”.

Międzynarodowa Federacja Związków Zawodowych a ONZ

Nowy Jork (PAP). Generalny sekretarz Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych p. Louis Sallent zawiadomił p. Trygve Lie, że Federacja domaga się będzie szerszego udziału w pracach ONZ. Jak wiadomo, Federacja uznana została na czerwcowej sesji Rady Ekonomicznej i Społecznej ONZ, za upoważnioną do udziału w sesjach Rady w charakterze obserwatora.

3000 lotnisk w USA

Nowy Jork (API). Amerykańskie lotnictwo cywilne w Stanach Zjednoczonych opracowało plan budowy 3000 lotnisk we wszystkich stanach Ameryki. Wszystkie te lotniska mają być zbudowane w ciągu najbliższych 7 lat.

Wielki Mufti, wróg Anglii, wznawia działalność polityczną

London (API). Z Kairu donoszą, że wielki Mufti „wznawia swą działalność polityczną”. Przybył on z Aleksandrii do Kairu, gdzie ma spotkać się z delegatami różnych państw arabskich, udających się na konferencję palestyńską do Londynu. Ponadto przyjął nacionalistę działającego na północno-afrykańskim terenie, Wall-tellanego. Mufti ma odbyć konferencję z politykami arabskimi z Palestyny, którzy w tym celu przybędą z Syrii do Kairu. Na tej konferencji ma być poruszony stosunek delegacji arabskiej do konferencji palestyńskiej.

Naród holenderski oczekuje następcy tronu

London (API). Z Haagi donoszą, że księżna Julianna spodziewa się dziecka. 37-letnia następczyni tronu holenderskiego ma już trzy córki w wieku 8, 7 i 3 lat.

Termin zwołania zgromadzenia ONZ zakwestionowany

Paryż (PAP). W piątek odbyło się przy Quai d'Orsay spotkanie ministrów spraw zagranicznych Wielkich Mocarstw. Przewodniczył minister Bevin. Oprócz ministra Molotowa, Bidaulta oraz zastępującego ministra Byrnesea James Dumma obecnymi byli również chiński minister spraw zagranicznych dr Wang. Minister Wang zaproponował odroczenie terminu zwołania zgromadzenia ogólnego ONZ z 23 września na 11 listopada z tym, żeby ostateczną decyzję w tej sprawie powzięli przedstawiciele 21 państw, biorąc udział w konferencji paryskiej. Minister Molotow poparł wniosek ministra Wanga i również zaproponował odroczenie zwołania ONZ oraz zwołanie tego zgromadzenia do Genewy lub Paryża.

Minister Bidault wyraził w imieniu swego rządu zgodę na odroczenie zwołania ONZ zwołania go do Genewy i zaznaczył, że zdaniem jego prace konferencji paryskiej nie powinny w żadnym razie być przerwane. Minister Bevin oświadczył, że rząd brytyjski jest przeciwny odroczeniu zwołania zgromadzenia ONZ, uważa natomiast

za wskazane, by odbyło się ono w przewidzianym terminie (23 września) i by ilość spraw na porządku dziennym została ograniczona. Bevin zaznaczył, że rząd brytyjski rozważa możliwość odroczenia obrad konferencji paryskiej z tym, żeby przy ponownym terminie zwołania włączy-

no do porządku obrad nowe sprawy np. kwestie Niemiec i Austrii.

Po przebiegu 2-godzinnych obrad ministrów nie powzięli ostatecznej decyzji w sprawie terminu zwołania ONZ i postanowili spotkać się ponownie w niedzielę 8 września.

Zbrodniarze niemieccy w drodze do Poznania

Szczecin (PAP). Do Szczecina przybył transport przestępców wojennych, wydanych Polsce przez władze okupacyjne Niemiec. Polska Misja Wojskowa w porozumieniu z władzami angielskimi i radzieckimi zwiędziła szereg obozów w Niemczech Środkowych i Północnych, skąd rozpoznani przestępcy wojenni zostali odesłani do Berlina i Lubeki, a stamtąd przybyli do Polski. Są to przeważnie niemieccy urzędnicy gestapo i SS, nie brak jednak i renegatów obywateli polskich, którzy w obozach koncentracyjnych

dopuszcili się okrucieństw względem swych towarzyszy niedoli. W chwili obecnej przebywa w więzieniu śledczym w Szczecinie 43 zbrodniarzy hitlerowskich, oczekujących na transport do Poznania. W transporcie tym znajdują się m. in. Mendel Grünspan renegat, Oskar Wild gestapowiec, Józef Chudy renegat zdradca, Wilhelm Kempf SS-owiec, Wilhelm Blum szef gestapo w Ra lomu, Ritz Weidmann gestapowiec i inni.

Akta sprawy oskarżonych zostały już wysłane do Poznania.

Porozumienie włosko-austriackie w sprawie Tyrolu

Paryż (PAP). W Paryżu przedstawiciele Włoch i Austrii doszli do całkowitego porozumienia w sprawie losu ludności austriackiej zamieszkującej Tyrol południowy, który zostaje w granicach Włoch. Układ został podpisany przez szefa delegacji austriackiej na konferencję pokojową dr. Cuberę oraz ambasadora włoskiego w Londynie Cerandiego. Układ przewiduje, że mniejszość austriacka w Tyrolu południowym zachowa pełne prawa używania własnego języka, utrzy-

mywania szkół i udziału w miejscowej administracji. Rząd włoski poczyni ułatwienia dla handlu zagranicznego włosko-austriackiego. Układ zawarty przez Mussoliniego i Hitlera w sprawie prezydium ludności austriackiej z Tyrolu będzie unieważniony.

Porozumienie włosko-austriackie będzie przedłożone Wielkiej Czwórce i konferencji paryskiej do zatwierdzenia.

Imperialistyczne dążenia USA

Moskwa (API). Dziennik sowieckich związków zawodowych „Trud” zamieścił artykuł, w którym pisze, że zwolnieniu pokoju z niepokojem spoglądają na usiłowania Stanów Zjednoczonych zmierzające do stworzenia panamerykańskiego bloku wojskowego i politycznego pod przykrywką amerykańskiej współpracy. „Trud”

stwierdza, że „reakcyjne koła w Stanach Zjednoczonych pragną osiągnąć przy pomocy takiego bloku dominację nad Ameryką łacińską”. Kończąc, dziennik podkreśla, że blok taki sprzeczny jest z zasadami karty Narodów Zjednoczonych.

Cała rodzina bestialsko zamordowana przez bandytów NSZ

Warszawa (PAP). Potwornej zbrodni dokonała w powiecie krasimskim woj. lubelskiego banda NSZ „Błyska”. Dnia 24 sierpnia br. banda „Błyska” w sile 30 osób napadła na wiesi Rudą, gm. Kawęczyn. Po przybyciu do wsi, dwóch bandytów ubranych w mundury Wojska Polskiego, ubrojonych w pepesze i broń krótka weszło do mieszkania Króla Władysława, właściciela młyna. Zgromadzili oni w jednym pokoju całą rodzinę, poczem bestialsko ich zamordowali, dom zaś spłądowali i zburzyli.

Wśród zamordowanych są przedstawiciele czterech pokoleń — 80-letnia staruszka Król Ania, jej dzieci i wnuki oraz 5-ciu miesięczny prawnuk Leszek.

Dwóch nieobecnych w domu członków rodziny Królów, Piotra i Aleksandra, byłych partyzantów AL — bandyci napotkali na drodze i na miejscu zastrzelili.

Władze bezpieczeństwa zorganizowały natychmiastowy pościg za bandą.

Powrót do stanu wyjątkowego w Grecji?

London (API). Z Aten donoszą, że nadzwyczajna rada ministrów w Grecji zamierza wprowadzić z powrotem stan wyjątkowy i rozważa obecnie tekst zarządzenia. Stan wyjątkowy został anulowany na kilka dni przed plebiscytem. Demokraci greccy oceniają ten chwyt rząd greckiego jako jeszcze jeden dowód braku lojalności w stosunku do własnego narodu.

Strajk marynarzy w Ameryce

Nowy Jork (PAP). Wybuchł onegdaj strajk marynarzy i robotników portowych w Stanach Zjednoczonych rozszerza się w dalszym ciągu, przybierając formę największego strajku morskiego w dziejach Stanów Zjednoczonych. W pierwszej fazie strajk objął 100 tysięcy marynarzy zrzeszonych w dwóch związkach zawodowych. Obecnie liczba strajkujących marynarzy i robotników portowych wzrosła do pół miliona.

Samolot grecki zestrzelony nad Jugosławią

London (obsk. wł.). W Jugosławii został zestrzelony grecki samolot. Komunikat grecki, wydany w tej sprawie twierdzi, że samolot przypadkowo dostal się nad terytorium Jugosławii. Drugi samolot myśliwski został zmuszony do lądowania. Pilota internowano.

Tajemnica napadu na flotę amerykańską

Warszawa (obsk. wł.). Sojusznicza Komisja Kontrolna w Tokio zobowiązała rząd japoński do dostarczenia przed 9 września wszystkich tajnych dokumentów, dotyczących ataków na Pearl Harbour.

Kult Matki Boskiej Częstochowskiej



Trzysta lat w Jeruzalem — pięćset w Carogrodzie. — Byłam wszechwładną Panią na ziemi i wodzie. — Pięćset na belskim zamku byłam strażnikową. — Pięćset Jasna Góra — czci mnie za Królową.

(Medaliki z 1882 r. na pamiątkę jubileuszu)

Nie ma bodaj domu w katolickiej rodzinie polskiej, zwłaszcza na wsi, gdzie na zaszczytnym miejscu nie widniałaby figura czy też obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, szczególnie naszej Patronki i Oregodowniczki w potrzebach życia. Dzień 26 sierpnia figuruje w patronale polskim jako święto Matki Boskiej Częstochowskiej, do którego Kościół dostosował radośnym tryumfem tchnącą meszę świętą. Ryngraf z białych z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej noszący na piersiach, na zbrot (tak jak szkaplerz na szyi) lub miernie nieraz rzeźbiony różaniec poświęcony w Częstochowie, były świętym gościem rycerstwa polskiego od wieków. Część i chwala Najświętszej Panny z Jasnej Góry była uczuciem narodowym, brzmiała w kościołach i domach rzeźnymi pieśniami wódr rycerstwa i ludu polskiego. Wizerunek Jej był tarczą na wojnie i w niebezpieczeństwach życia domowego. Zbiory starożytnych pieśni maryjnych, przechowane pod nazwą kanczynek są klejnotami naszej mowy staropolskiej, o których Adam Mickiewicz wyraża się w swych prelekcjach, że „żaden naród nie może pochłubić się takim zbiorem, jakim są kanczyki, uczucia w nich miłostki i czci ku Najświętszej Pannie, tak są delikatne, czyste, niebieskie, że tłumaczyć je prozą byłoby świętę znieważać. Rodzaj ten przez swą wzniosłość niedostępny jest krytyce”.

Kiedy święty Wojciech za panowania Bolesława Chrobrego szedł z Pragi Czeskiej do Gniezna przez Częstochowę zatrzymał się na górze, która dla Obrazu Cudownego, jaki w przyszłości tu miał się zatrzymać i zastąpić, nazwana została Jasną Górą. Tutaj nieraz rycerstwo śpiewało jego pieśń — „Bogorodzice”, wielbiąc Marię. Król Władysław Jagiełło kończy budowę kościoła na Jasnej Górze — rozpoczętego przez ks. Opolczyka dla Cudownego Obrazu Marii, do którego często pielgrzymki odbywały. W ślad za Jagiełłą idą: Kazimierz Jagiellończyk, Zygmunt Stary i Zygmunt August, Stefan Batory, Władysław IV, Jan Kazimierz, Sobieski, Michał Korybut. Królowie polscy, to pokorni słudzy Marii, którzy wedle sił swoich część i chwałę Matki Boskiej gosiłi, a w uciskach z Łokietkiem na czele wołali: „Okaz nam się Matka!”

Za tę ufnosć i modlitwy Maria Panna udzielała Ojczyźnie naszej cudownej opieki. Cudowne Jej obrazy były źródłem łask duchownych, leczący choroby, były rosą zwilżającą rolę dusz polskich. Jan Zamojski, Karol Chodkiewicz, Mikołaj Potocki, Stanisław Jabłonowski, Kościuszko, Skrzyński — to rycerze Marii. Do Niej się uciekali i w Niej całą ufnosć pokładali. Naród nasz w oddawaniu czci Marii pierwsze miejsce zajmuje między narodami.

Jasną Górę w Częstochowie, gdzie się znajduje Cudowny Obraz Matki Najświętszej, namalowany — jak głosi legenda — przez św. Łukasza ewangelistę na stoleku cyprysowym, zrobionym przez św. Józefa i przy pomocy Pana Jezusa — napędzają lud polski z najdalejszych stron kraju i świata. Jak dawniej, tak i dziś śpieszą tu równie liczne pielgrzymki i rzesze pątników.

Szczególnie wspaniałą był obchód 500-letniego pobytu na Jasnej Górze starożytnego obrazu, który najpierw był w Jeruzolimie, a potem w Konstantynopolu. Stamtąd wywieziony, ominął Ruś — nie dając się przewieźć do Śląska — a zatrzymał się w Polsce. Było to 9 sierpnia roku 1383. Od tej chwili kiedy obraz Matki Boskiej stanął na Jasnej Górze, rozpoczynają się pielgrzymki królów, hetmanów, rycerstwa i ludu z kapłanami, biskupami i prymasami na czele. Wspaniałe były pochody ludu polskiego: w czasie poświęcenia odbudowanej po pożarze wioły Jasnogórskiej, druga koronacja, poświęcenie Stacji Męki Pańskiej. Okazało się, że Jasna Góra jest zaiste ogniskiem narodowej jedności, którą moc i siła nieprzyjaciół rozrywa, ale Bóg i chwala Najświętszej Panny jednoczą i zespala. Jasna Góra staje się pomnikiem Unii między Matką Boską, a całym narodem polskim, Unii tak silnej, że Matka Boska jako członek żywy tego narodu, jako jego Królowa jest uważana. Jasna Góra — to punkt centralny Polski piastowskiej. Tam też duch przodków naszych najwięcej się skupiał i ku Niej zwracali się serca i umysły ludu, zwracali się duchy naszych wszystkich wieśczołów.

Sprawdzeni z Wegier przez ks. Władysława Opolczyka zakonnicy reguły św. Pawła Pastusielki czyli Paulini, stali się strażnikami cudownego obrazu i krzewicielami czci Najświętszej Marii Panny w Polsce. Wśród tyłu miejsc cudownych Jasna Góra częstochowska urok swego blasku zachowuje poprzez wieki niezmienny. Część ku Marii niby złota nie ciągnie się nieprzerwanie przez pasmo naszych dziejów. Imię Marii wykłama na ustach wszystkich, a cały kraj pokryty świętymi, kaplicami i obrazami Jej ku którym oddob. kroczenie dają perły, drogic kamienie, można złoto, lud biedny swoj pot i ły, a uzieni pracę swego ducha.

Helleniusz napisał kiedyś: „Kto chce swych ziomków, kto pragnie służyć Ojczyźnie ewojjej, niech idzie do Jasnej Góry, tam jest wyraźnie ten postawiony, dla etuchania i przyjmowania prób za polskich narodem... Tam moc niepójeta, niezwykła, pochwyta w niejako z duszy modlitwy niesione za Ojczyznę, niesione za brata. Bo na Jasnej Górze „widzieć można tajemniczo, duchownie jednak jasno i oczywicie te

Królowe polskiej ziemi, stęskloną i pragnącą skupić na nowo rozerwane i rozproszone dziaćki...”

Katolicka Polska, współżyjąca pod względem religijnym, kulturalnym i artystycznym z południowymi i zachodnimi krajami Europy, stamtąd przejmowała formy kultu Bogarodzicy i wzory dla plastycznych przedstawień Madonny. Poważna ilość na ziemiach naszych wizerunków bizantyjskich, lub o wzory bizantyjskie oparta, była z jednej strony rezultatem długowiecznego ścierania się dwu kultur na terenach Polski, tj. łacińskiej i rusko-bizantyjskiej, a z drugiej konsekwencją pragnienia uzgodnienia wyobrażeń Madonny w sztuce ze wskazaniami Kościoła. Wierze w opiekę Marii towarzyszy pragnienie, aby w powszechność form kultu wnieść pierwiastki rodzime i w ten sposób zadokumentować narodowy charakter dla Pani Wszechwłasta. O zaradka dziejów naszych na kartach historii i legendy widnieje imię Marii jako Oregodowniczki Narodu. Maria, była gwiazdą przewodnią twórców państwowości polskiej i Opiekunką twórców nauki polskiej. Jej służyła najwyższa uczel-

nia — Akademia Krakowska, do Królowej Niebios modlił się wychowanek akademii, genialny astronom Mikołaj Kopernik:

„Najświętsza z świętych Panienko, Świełana zorzo, kryzycio, Zaświeć nam rychło, jutrenko, Mario, Bogarodzico!”

Zanim jeszcze padły uroczyście słowa Jana Kazimierza, oddającego Polskę w opiekę Marii — Najświętszej Panny w polegających i wierze narodu była już od dawna jego Królową. W przekonaniami praiojców naszych, idealowi istotnej, wewnętrznej treści odpowiadał najwięcej wizerunek Najsw Marii Panny Jasnogórskiej, obraz o tak wspaniałej twarzy, że zda się coś Boskiego z niego wynikać (mimo, że jak wszelkie źródła wykazują, jest niepolskiego pochodzenia), w którym uczcił naród swą ukoronowaną Panią, swą „Niebieską Orlicę, władającą na kasztelu wśród piorunów”.

Rozwój i podniesienie się kultu Bogarodzicy przypadają zawsze na czasy największego napięcia sił twórczych w narodzie, a obniżanie się

wartości duchowych i umysłowych — pociągają za sobą równocześnie upadek, osłabienie czci dla Niebieskiej Pani narodu. Rozkwit kultu Marii był nie tylko wynikiem tradycji rodzimej, ewolucji polskiej pojęć i myśli religijnej, ale zarazem rezultatem ścisłego współżycia Polski z Europą zachodnią i południową, z ogniskami ówczesnego życia umysłowego, kulturalnego i artystycznego. Stulecie XVII w. w całym świecie, a szczególnie u nas — było wiekiem Marii. Kult Jej doszedł w tych czasach do najwyższego rozkwitu. Odrodzenie religijne po epoce ruchów antykościelnych — rozpoczęło się w imię Marii. Jej hołdowały — Hiszpania, Włochy, Francja, Niemcy katolickie. Podniesienie i rozpowszechnienie, a zarazem unarodowienie kultu Bogarodzicy w Polsce — nie było ani czymś abstrakcyjnym, ani nie równało się obniżeniu sił twórczych narodu. Obrona Częstochowy wraz ze wskazywaniem jej błogosławionymi dla narodu skutkami — posiadała znaczenie wyjątkowe, a istota cudu jasnogórskiego leży w jego wyzwalającej, odradzającej się sile.

Oprócz nieprzyjacielskich napałów, pożary niszczyły kościół i klasztor. Za każdym razem

kościół ponosił straty, ale kaplica z cudownym obrazem nie doznawała uszczerbku. Ostatni pożar zanotowano 15-go sierpnia 1900 roku, którego pastwą padła wioła jasnogórská. Niebawem przystąpiono do odbudowania jej z tym pragnieniem, aby nowa była trwałsza i wspanialsza od poprzedniej. I niebawem stanęła za składek całego narodu wioła jasnogórská.

8 września 1717 r. papież Klemens XI-ty przysłał z Rzymu wspaniałe korony dla obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, a aktu koronacji obrazu dokonał biskup chełmiński — Krzysztof Jan Szembek, przy udziale niezliczonych rzesz ludu polskiego. Było to dopełnienie ślubów z r. 1656.

Z epoką saską z dawnego kultu zaczęły pozostawać tylko formy zewnętrzne w życiu codziennym. Jedynie konfederacja barska wystąpiła do walki pod błękitnymi sztandarami Marii.

Część dla Najsw. Panny — Królowej Polski — w Polsce porzobrowej obudziła poezja romantyczna. I przez długą noc niewoli, jak i ostatniej okupacji — jak niegdyś, za najazdu szwedzkiego — Jasna Góra płonęła niewygasłym zniczem. Zacieraly się w jej blasku granice zaboru, jednoczył się naród u stóp tronu swej Błękitnej Królowej i patrzył w jej wizerunek, jako w zaranną swą gwiazdę.

Dziś pokłoniam się Pani na Jasnej Górze liczne pielgrzymki z całej Polski.



Cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej (w sukience i koronie)

KAZIMIERA IŻLAKOWICZÓWNA

Matka Boska Częstochowska

Pójdziemy się Jej pokłonić szeroka, szeroka ława, późną wiosną, drogami powdlezonymi kurzawa, po wiołach pośród zbóż, co bławatki wyrzucają na brzegi, wychodząc wczesnym rankiem, obierając wczesne noclegi, śpiąc pokotem wśród modlących się i modlący się sami...

...Pójdziemy późną wiosną polnymi i bitymi drogami. Uwijemy wieniec obrzymi, wian niebieski, czerwony i płowy, zaniesiemy go pielgrzymując wszyscy razem do Częstochowy. Z wernością Czarnieckiego, z Kordeckiego sercem płonącym pójdziemy do naszej Matki, my, dzieci, Jej miłość czujące, by paść do nóg Jej i podnieśćszy żrenice ku Niej nieśmiało, urzecz Jej ciemne oblicze, odziane w złoistą chwałę.

Sanktuarium Mariańskie Polski Zachodniej

Część obrazów sięga pierwszych wieków Kościoła, będąc od pierwszej chwili aż po czasy dzisiejsze, zawsze tak samo pojmowana.

Obraz czy też figura święta ma być pomocą w skierowaniu i zatrzymaniu się na Bogu lub prawdziwej Bożej — kontemplacji duszy. Nadto obraz jest księgą przastatków, nie umiających czytać; jest tego przedstawiającą, don Prawdą, Mądrość i Nauka Boża.

Obrazami cudownymi nazywamy takie, przy których, lub z okazji których, Bóg działa cuda. Obrazy wslawione cudami i od dawna aż po dzień dzisiejszy czczone, kapituła watykańska pozwala uroczyste koronować. Korona jest symbolem niejako władzy i czci. Z uroczystością koronowania związany jest zwykle odpust zupełny.

Szczególna ezcja obrazów odznaczała się od dawna Polacy, umieszczając je nie tylko w swych domach, ale w polu, nad studniami i przy drogach. Tak powstawały przydrożne kapliczki czczone ze studnia, przy której wędrowiec gasił pragnienie, spoczywał w cieniu drzew i modlił się przed obrazem.

W tych to miejscach i w takich warunkach, nawiązany przez jednostki, potem przez pielgrzymki, poczynał sływać obraz czy figura, która następnie wprowadzona została pod dach kościelny i oficjalnie uznana przez władzę duchowną za cudowną.

Jakże pobożnie i niezachwianie imię musiały być te pokolenia, które na tych samotnych i odległych przydrożach zdołały wywołić cudowne wysłuchanie, składając tamże wotum na świadectwo uproszonej łaski „ku zachęceniu potomnych, by równie wielką mieli wiarę!”

Cudowność obrzymiej większości obrazów i figur w Polsce zawiązujemy temu właśnie duchowi ufniej modlitwy w społeczeństwie.

W którym to roku braciшек franciszkański — Tomasz Dybowski, nabył ten niewielki obrazek od Marcina Malarczaka.

Po objawieniu się pierwszych cudów przy tym obrazie, w celi klasztornej — przeniesiony został do drewnianego kościółka św. Rocha na Miasteczku, tam po licznych cudach dnia 9 kwietnia 1669 r. uznano obraz za cudowny. W r. 1670 przeniesiono go do kościoła Marii Magdaleny — dzisiejszej Fary poznańskiej — skąd w uroczystej

1646 r. Jest on dziełem prawdopodobnie poznańskiego artysty.

Kościół on, Jezuitów (podminkiański) posiada cudowny obraz Matki Bożej Pocieszenia. Nieznany twórca jego wzorował się na obrazie Matki Bożej Śnieżnej. Wspominają o nim również cytowani: ojciec Wacław, Fridrich i Barez.

Cudowny obraz, którego pierwowzorem jest Matka Boska Częstochowska, znajduje się w bocznym ołtarzu obok kaplicy św. Stanisława Kostki w kościele Bozego Ciała w Poznaniu.

Spośród najbardziej sławnych cudownych miejsc w Wielkopolsce, szczególną czcizą otaczany jest obraz Matki Bożej w kościele on. Filipinów na Świętej Górze pod Gostyniem. Jest to równocześnie najcenniejsze dzieło malarstwa polskiego epoki renesansu. Autor nieznan. Obraz nosi datę z roku 1540. W roku 1926-ym został uroczystie ukoronowany.

Cudowny obraz Matki Boskiej Literackiej, pochodzący z Kaplicy „Bakuty Literatów” kościoła parafialnego w Braku, zniszczonego w roku 1806-ym, jest arcydziełem malarstwa gotyckiego z końca XV wieku. Malowany prawdopodobnie przez poznańskiego artystę na drzewie lipowym. Obraz ten, podobnie jak gostyński oraz borecki — wykonany został w kręgu wpływów malarstwa włosko-czeskiego. Stąd też wiele podobno do tamtych jest obraz Matki Boskiej w Borku na Zdzieju.

Aureole i tło gotyckiego wzoru są wytłaczane na podkładzie kredowym. Obraz malowany na desce cyprysowej. Cudowny obraz znajdował się już na Zdzieju przed rokiem 1423-ym, w którym to roku kościół spłonął, a z niego sam uratowany wraz z cudowną figurą Matki Boskiej Bolenskiej, po nieustannych cudach — dnia 2 lipca 1931 roku został uroczystie koronowany.

Spośród bardziej czczonych cudownych figur maryjnych w Wielkopolsce wyróżnia się koronowana figura Matki Boskiej w Tulcach, stojąca w głównym ołtarzu kościoła parafialnego. Pierwsze korony ofiarowane były przez pewną rodzinę ze Skórczwa roku 1686-ego. Od jak dawna figura ta cudami słynie — nie wiadomo. Pierwsza zmiana ukazała się w roku 1669-ym. Figura, jak się przypuszcza, powstała około 1500 roku.

Spośród wielu należy choćby tylko wymienić jeszcze Górkę Duchowną, Dabrówkę Kościelną, Gościszyn, Grebanin, Osieczną, Markowice, Charbielzin, Babimost, Oporowo, Paradyż, Rokitno, Skrzetusz, Skwierzyca, Tursko, Żnin, Gietrzwałd, Trzebuch, Grzybno i Nawrze (Warmia), Siawon (Pomorze), wieś Zamarle, Racibórz, Strzygów itd.

Wśród tych wszystkich cudownych miejsc szczególnym blaskiem jaśnieje Jasna Góra, stolica Królowej Narodu Polskiego, ku której to dzisiaj zwraca się cała Polska.

Antoni Gołębiak



Cudowny obraz Matki Boskiej godyńskiej

proceji zaniesiono go do nowo zbudowanego kościoła on. Franciszkanów dnia 18 maja 1670 r., gdzie dotąd się znajduje. Obraz Matki Boskiej Boreckiej jest jego pierwowzorem. O obrazie tym piszą wspomniani już o. Wacław, ksiądz Fridrich, Barez i inni.

Kościół farny po prawej stronie ołtarza głównego posiada koronowany cudowny obraz Matki Boskiej trzymającej na ręku Dzieciątka. O powszechnej czci, jaką był ten obraz otaczany wspomina kroniki w roku 1707.

W kościele św. Małgorzaty na Śródcie, znajduje się cudowny obraz Matki Bożej, również kiedyś czczony i licznie reprodukowany. Najświętsza Panna Maria stoi w glori i aureoli na półkolistym z Dzieciątkiem na ręku wśród dwóch Świętych i aniołków. Na obrazie widnieje data

LITERATURA I SZTUKA

Bogdan Zakrzewski

„Mury Jerycha“*)

Z powieści, które ukazały się w 36 roku, a były tam takie pozycje jak: Iwaszkiewicza — Młyn nad Utrą, Andrzejewskiego — Drogi nieuniknione, Szemburż-Zarembiny — Ludzie z woku, czy Parandowskiego — Niebo w płomieniach, największe uznanie wywarł debiut Tadeusza Brzezy. O pierwszej powieści Brzezy — Adam Grywałd, tak się wyraził jeden z najlepszych krytyków literackich: „Wszystko, co w (tym) utworze literackim zalicza się do rzemiosła pisarskiego, do tak zwanej techniki powieściowej, jest tu w gatunku pierwszorzędne. Rzecz jest na wskroś przemyślana, wymierzona i wycieniona zarówno w liniach ogólnej konstrukcji jak i we wszelkich szczegółach, zobrachach i rozmierzonych celowo i z całkowitą świadomością zamierzenia twórczego”. Nie jest więc niespodzianką ani przypadkiem, że po dziesięciu latach obiecującego debiutu, autor Murów Jerycha otrzymał zaszczytne wyróżnienie — nagrodę literacką „Odrodzenia”, choć konkurując w nader trudnych warunkach. Powojenny dorobek powieściowca prezentuje przecież pokątną ilość nowych i dawnych talentów, spośród których trudno było przyznać jednemu autorowi bezwzględnie pierwszeństwo. Wyróżnienie po Brzezie Wojciecha Zakrzewskiego, któremu Maria Dąbrowska przyznała równorzędne prawa w ubieganiu się o nagrodę, jest charakterystycznym tego przykładem.

Mury Jerycha w zamierzeniu autora są powieścią pomyślaną na kilka tomów. Tym bardziej należy cenić stanowisko i zaufanie jury konkursowego wobec autora. Mury Jerycha są powieścią o polityce, powieścią o przedwojennej upadającej Warszawie, reprezentującej w swych sferach rządowych i nierządowych ówczesną Polskę. Po powieściach Kaden-Bandrowskiego jest to bodajże druga książka, biorąca w sposób szeroki zjawiska polityczne i ruchy społeczne za meritum tworzenia pisarskiego. Droga, którą przebył Brzezy od swego debiutu do ostatniego utworu świadczy o dużej ewolucji autora, dotyczącej nie tylko techniki przedstawiania, ale i artystycznych wartości.

Akcja Murów Jerycha rozpoczyna się w roku 1938, w chwili eprowadzenia z Rosji zwłok króla Stanisława Augusta, tajemniczym pogrzebem w Wolczynie. Do stworzenia realnej wisiłki sychłkowej sanacji, ruchów O. N. R-owych i komunistycznych, sięgnął autor po czołowe figury tego dramatu, sięgnął po samą ich duszę. A więc zajął się przed nami galera postaci dobrze znanych ministrów, kapitalistów, arystokracji i wyższych urzędników, plejada walczących faszystów i komunistów. Obraz to może niekompletny, zwłaszcza jeżeli chodzi o ruchy komunistyczne, ale Mury Jerycha są przecież pierwszą częścią tej powieści politycznej. Takie sięgnięcie po „góry” rządzące i partyjne, choć jest to niewątpliwie stroną dodatnią dla efektywnego wydobycia obrazu współczesnej polityki, w przeciwieństwie do autorów innych zajmujących się „nizinami”. (jak stwierdza J. Kott w Kuznicy) prowadzi jednak do niebezpieczeństwa straszniejszego niż w jednostronności naświetlenia pewnych kwestyj, przy pominięciu tego co się nazywa istotą narodu. W tej sprawie wolalibyśmy zostawić głos politykowi i socjologowi. Zagadnienie poruszamy jeszcze z innego aspektu. Ani jeden z typów przedstawionych przez Brzezę, a jest ich spora galera, nie jest postacią, którą czytelnik mógłby polubić, albo jak chcą inni — wziąć za wzór, za pocieszenie. Ta antypatia czytelnika w stosunku do postaci występujących w powieści (podobnie jak się rzecz miała w Grywałdzie) stwarza nie tylko pesymizm, stwarza ponadto niewiarę i nieufność wobec autora. Z tym większym napięciem oczekiwać trzeba następnych tomów powieści. Bo przecież powieść o polityce jest zrazem powieścią o Polsce, w której myśły wszyscy żyli, biorąc udział czy empatyzując w jednej z ówczesnych partii. Czyżbyśmy wszyscy byli aż tak źli, lub po sześciu latach tak bardzo się zmienili? Stąd więc jeśli powieść Brzezy ma być powieścią o dwudziestoleciku Polski (jak ją określił prof. St. Emlenicki), mimo dosadnej pasji odkrywcy, nie daje nam w pierwszym tomie pełni obrazu.

Sam sposób przedstawiania czytelnikowi poszczególnych osób przez autora jest kunsztowny i skomplikowany. Osobę poznajemy nie tylko z jej wyrazów osobistych, w sytuacjach dialogowych, w momentach czynu, z opisu zewnętrznych, ale przede wszystkim z monologów wewnętrznych, wtedy, gdy człowiek milczy. I jeżeli to dno ludzkie (jak wyraził się Wyka) jest to różnych postaci różne, mogłoby to stać się niewątpliwym sukcesem autora, który przezebrł przez doskonałą szkołę psychologia i pod wpływem Marcello Prousta. Choć to właśnie szkoła jest szkołą krzywego zwierciadła. Osoby skazane przez autora na chroniczną i perwersyjną refleksję, osoby, o których tepocie i przeciętności zdaje się wszystko twierdzić, tryskają nagle kładącymi aforyzmy. I ta refleksja i te aforyzmy pochodzą bez wątpienia w wielu wypadkach z nieprawdopodobnego zdarzenia. Mimo dość wyraźnej typizacji, poszczególne sylwetki, przy braku zastosowania indywidualizacji języka i myśli, tracą swą charakterystyczne odrębność, a wygląda im przez ramie autor i jeszcze raz autor ze swą fikcją zamierzeń. Indywidualizacja języka, choć jej tu tak bardzo potrzeba z uwagi np. na postać Jelskiego, bezsprzecznie zaniedbana; o ile w kilku wypadkach istnieje, przybiera formy niezwykle prymitywne. (Panie zlociutki —

zapiszczy Krystyna, lub wódz O. N. R. w nagłych germanizmach: Jasne, no nie! To by było wszystko).

Pisząc o prozie Brzezy nie można pominąć faktu, że właśnie język jego powieści, jej styl wyróżnia ją spośród wszystkich innych współczesnych powieści. Ktoś chciałby go porównać z językiem Berenta lub Prousta; sądzę, że miał w tym wypadku na uwadze oryginalność i niezwykłość tych stylistów. Powieść Brzezy czyta się trudno i opornie, nie ze względu na jej mądre i paradoksalne aforyzmy, ale na jej język. To już nie ekspresjonizm „przepuszczony przez wyżymaczkę”, jak dowcipnie wyraził się Kott, to jest maniera, którą obserwujemy u Przybosa i jego satelitów. Sam Przybos wyraził się zresztą niezwykłe kłiwie o tej prozie nowatorskiej, przyjmując ją do przyniesia z „nową poezją”: Czytając prozę Brzezy mam niekiedy wrażenie — zwraca się Przybos — jakby jego mowa wróciła do źródeł słowo, do gestycznej genetyki mowy ludzkiej: do ruchu rąk, mimiki twarzy, do wyraża-

nia całym sobą tego, co się teraz tylko językiem wyraża”. W stylu Brzezy imponuje w pierwszym rzędzie niezwykłość zestawień i kojarzeń słownych, mimo operowania powszechnie używanym słowotwórstwem. W wielu wypadkach daje ta metoda nadszpejlowany efekt, w innych zawodzi i razi sztucznością. (Siedział niezgrabny, rozbitym zmęczeniem... Twarz jego była jak gdyby niewypakowana ze snu, nieuporządkowana wedle jakiegoś założenia... zgnął sobie skórę na czoło...). Ale trudność i opór przy czytaniu powieści Brzezy nie jest spowodowana owymi cudownymi skokami skojarzeniami słowno-znaczeniowymi, lecz wytworza je „przepuszczona przez wyżymaczkę” składnia zdań, fleksja, absurdalność interpunkcji, rachityzm wymyślnych okresów i skrótów. A jednak w poszukiwaniu nowego stylu jest Brzeza często tak bardzo odkrywczy, że ośmiela czytelnika i zaskakuje. Językowi jego brak plastyki, plastyki w tym znaczeniu, że czytelnik nie widzi wzkroko tu, na którym rozgrywa się akcja, osób przesuwających się, ale je pozna-

i odczuwa wewnętrznie, częściowo słuchem, dotykkiem.

W założeniach kompozycyjnych znać silny wpływ Marcello Prousta, natracający się od pierwszej chwili, choćby przy czytaniu opisu przyjeżdżającym do Sztelerów, opisu, który zajmuje w tym tomie więcej niż trzecią część książki. Trudno po pierwszym tomie wyrokować o kompozycji całości. Precyzyjność omówienia pewnych fragmentów jest tu jednak widoczna, może aż nazbyt widoczna, aby nie wywołać wrażenia sztuczności, a łagodnie mówiąc cudownego przypadku. Zresztą ta cudowność spotkań, podana zresztą, pomaga autorowi aż nazbyt łatwo w rozwoju akcji.

Książkę Brzezy przeczyta każdy, kto ciekaw wypadać za siebie, w tak niedawną a zawartą wypraciami przeszłość; przeczyta ją zapewne i ten, kto prócz pogoni za niezwykłą tematyką, szuka w lekturze wrażeń artystycznych. A wrażenia te będą z pewnością niezwykłe.

Muzyka Polska nad Brdą

Mimo wszelkich protestów nieba zlewającego raz po raz jezdnie i chodniki gęstym deszczem, na ulicach Bydgoszczy wie życie i ruch nadający temu spokojnemu miastu wygląd nieco inny od jego zwyczajnej i codziennej normy. Kapryśna pogoda ostatnich dni sierpnia nie zdołała ostudzić zapału bydgoszczan oraz licznie przybyłych tutaj turystów, którzy tłumnie korzystają z imprez kulturalnych odbywających się na zakończenie uroczystości jubileuszowych 600-lecia miasta. Bowiem prócz ekspozycji wystawy, prócz zorganizowanej wystawy malarskiej, autem najmocniejszym który tu bezwarunkowo wygrywa i dopinguje zainteresowania jest Święto Muzyki Polskiej obejmujące cykl sześciu koncertów w ciągu ostatniego tygodnia miesiąca. Zarazem był to finał życia koncertowego ostatniego sezonu, które to życie u brzegów Brdy kwitnie — jak się okazuje — znacznie bujniej po wojnie niż... nad Wartą. Fakt ten stwierdzamy z zaskorbieniem i nie bez wstydu. Inicjatywa garstki entuzjastów i ludzi szczerze oddanych sprawie sztuki, napotyka tam na żweliwe oraz czynne poparcie władz miejskich jako też i na zrozumienie społeczeństwa. Bydgoszcz posiada własną orkiestrę symfoniczną która w ub. sezonie dała w sumie 15 koncertów a cyfra łączna 57-miu imprez mu-

zycznych wraz z recitalami, chóralnymi koncertami i in., w ciągu ostatniego sezonu mówi sama za siebie. Sala koncertowa Pomorskiego Domu Sztuki pełna była nawet na wieczorach kameralnych i to z takim programem, który gdzie indziej byłby bojowicie omijany jako „muzyka dla znawców”. To już coś więcej. Dowodzi to niewątpliwie dojrzałości wewnętrznej społeczeństwa jako plan bardziej długodystansowych zabiegów wychowawczych.

Trwałą podbudowę pod muzyczną Bydgoszcz stworzyła Średnia i Niższa szkoła muzyczna które kontynuują tradycje dawnego Miejskiego Konserwatorium. Placówka ta założona przed wojną przez Zdzisława Jahńkwa a później prowadzona przez Irenę Jahńkową (która po dziś dzień kieruje szkołą) nie ograniczała się tylko do zadań pedagogicznych ale wywierała szerszy wpływ na umykalnie tamtejszego społeczeństwa. Pionierem najbardziej zasłużonym dla kultury muzycznej miasta był poległy w czasie wojny śp. Alfons Rezler, profesor tejeż uczelni a zarazem utalentowany dyrygent i skrzypek oraz nieustraszonego organizatora tamtejszego życia muzycznego. Jego inicjatywa i zgoła wyjątkowy idealizm stały się motorem dla rozwoju artystycznego Bydgoszczy, tak w dziedzinie muzyki symfo-

nicznej jak oratoryjnej i kameralnej. Obecnie pracę tę przejął brat Alfonsa Arnold Rezler, obecny kierownik zrekonstruowanej po wojnie Miejskiej Orkiestry Symfonicznej.

Bawiąc w Bydgoszczy czas krótki z okazji odbywającego się tam zjazdu Ministerialnej Komisji Programowej Szkolnictwa Muzycznego, słyszałem tylko trzy koncerty ze wspomnianego cyklu jubileuszowego. Na pierwszym zaprezentowała się właśnie orkiestra symfoniczna, złożona zresztą częściowo z muzyków zawodowych a w części z amatorów. Zespół ten liczący niespełna 60 osób wykonał pod dyr. Arnolda Rezlera utwory Kurpińskiego, Nowowiejskiego, Perkowskiego (sinfonia) oraz Zelenieckiego („Tatry”) i to — mimo zrozumiałych braków — w sposób świadczący bardzo dodatnio o ambicjach orkiestry oraz jej zdolnego kapelmistrza. Solistką była Irena Dubiska która z wielkim powodzeniem grała koncert skrzypcowy Karłowicza.

Wcześor drugi poświęcony był piśmiom, które usłyszełyśmy na recitalu Anieli Szemburż-Zarembiny. Obok repertuaru bardziej znanego (Gall, Młynarski, Noskowski in.) wraçały uwagę po raz pierwszy wykonane piosenki Szelińskiego do słów J. Iwaszkiewicza. Barwne, krótkie, często parawotne tylko obramki nastrojowe z kolorystycznie potraktowanym akompaniamentem. Ponadto piśmi nowoczesną reprezentował Czesław Marek (dwis b. ciekawie w środkach harmonicznych piśmi), Perkowski, Szymanowski oraz ballada o Janosiku Witolda Rudzińskiego zaśpiewana przez Szelińską na bis. Za wyjątkiem tej piśmi (akompaniowanej przez kompozytora) towarzyszyli artyście Edmund Rezler, pianista przybyły niedawno do kraju po wojennej tułaczce.

Bardzo ciekawą i esencjonalną w treści muzykę zawierał wieczór kameralny. Wystąpił znakomity kwartet im. Szymanowskiego w składzie Irena Dubiska, Wanda Wilkomirska, Mieczysław Szaleski i Kazimierz Wilkomirski. Oprócz I-go kwartetu Szymanowskiego i znanego kwintetu Zarebkiego grał napisany w czasie ostatniej wojny kwartet K. Wilkomirskiego. Była to bodaj jedna z najciekawszych kompozycji kameralnych z doby twórczości powojennej jaką danym im było usłyszeć. Niezmiernie jasny i spójny w formie utwór Wilkomirskiego pełen jest wewnętrznego dynamizmu i napięć dźwiękowych. Połącza słuchacza swą piękną i zajmującą treścią. Części druga i trzecia oparte są na motywach góralskich; w niektórych szczegółach opracowania stało wpływ szkoły rosyjskiej.

Oto garść wrażeń muzycznych przypadkowo raczej i doradnie odebranych. Dla całego obrazu należałoby bodaj wspomnieć o recitalu Sztopki (utwory Chopina), wiołenczowym recitalu K. Wilkomirskiego oraz ostatnim wieczorze symfonicznym, podobno doskonałym, na którym St. Szpinalski grał koncert fortepianowy Szelińskiego (dyrygent Dż. Górzyski).

I jeszcze parę słów o zjeździe Ministerialnej Komisji Programowej Szkolnictwa Muzycznego, który się odbył w tym samym czasie. Komisja ta działająca pod przewodnictwem Nacz. Janusza Miketty jest organem doradczym Ministerstwa Kultury i Sztuki w sprawach dotyczących reformy szkół muzycznych. Skład jej tworzy grono specjalistów dobrane spośród powag polskiego świata muzycznego. Obecnie ważniejsze prace komisji zostały w niektórych jej sekcjach ukończone i zapady uchwały o charakterze zasadniczym dla przyszłości reorganizacji szkolnictwa. Szczegółowe omówienie tych spraw przekraczałoby by oczywiście ramy naszego artykułu. Toteż ograniczamy się do powyższego i pragniemy jedynie przy okazji podziękować na tym miejscu prof. Jerzemu Jasielskiemu za doskonałą i nader sprężystą organizację zjazdu. Już na dworcu afisz z emblematami muzyki informował uczestników dokąd mają się udać. Każdy z nich ponadto otrzymał kartę uczestnictwa z kuponami na hotel, aprowizację i wstępem na koncert. O miejszczy w drodze powrotnej nie trzeba było się troszczyć. Słowem życie było bez troski. Dodajmy jeszcze że piwo znakomite, czyż więc nie warto było jechać do Bydgoszczy?

Czekanie

Czy widział w oczach słowo niewypowiedziane? Jest krótkie, jak drgnięcie powieki. Wpatrz się w ciszę moich oczu; może zobaczysz słowo, które jest żenicą mego życia.

Niech oczy Twe usłyszą najcichsze wołanie.

Uwierz; nie zdradziś mnie smutkiem, nie odejdzie, jak zła dziewczyna, póki nie uwierzę, żeś w ciszy moich oczu zobaczyła słowo niewypowiedziane.

Czekam. To się stać musi.

A wtedy?

Zasłonie oczy; niech już więcej nie mówią. Wystarczy jedno, jak to słowo, drgnięcie powieki. Przykłenie przed Tobą, żenicę mego życia, i w podcięcie złożyć Ci najbogatsze milczenie.

Milczenie, to moje oczy. Jest w nich wiara i słowo niewypowiedziane. Czy pragniesz je usłyszeć by pomóc mi w męce czekania?

Niech więc oczy Twe usłyszą najcichsze wołanie.

Czekam. To się stać musi.

A wtedy...

TAD. H. NOWAK

Z ruchu wgdawniczego

Nr 15 „Życia Literackiego“

Ostatni numer z sierpnia „Życia Literackiego“ (będącego od niedawna istotnie dwutygodnikiem, jakkolwiek w znacznie uboższej szacie zewnętrznej) pod redakcją Wojciecha Baka — z ramienia Związku Zawodowego Literatów Polskich w Poznaniu, przedstawia się ciekawie, poruszając w ujęciu kilku wybitnych próz szereg aktualnych w naszej kulturze problemów.

Prof. U. P. dr Roman Pollak w artykule pt. „Dokola odbudowy kultury duchowej“ z właściwą sobie wnikliwością zajmuje się troskliwe — obok palącego dziś zagadnienia ochrony odbudowy fizycznej człowieka z dzieckiem i matką na czele — analizą ochrony odbudowy kultury duchowej, która winna cechować racjonalną gospodarkę sił i środków ludzkich, żywność kulturowalną instytucji i tradycji zrosłych organicznie z narodem (biblioteki, muzea, uczelnie, wydawnictwa). Wybitny znawca literatury staropolskiej krytykuje słusznie odmiany współczesnej tzw. „radosnej twórczości”, rzucając zarazem szereg myśli i projektów, domagających się jak najszybszego realizowania postulatów odbudowy naszej zdezawowanej kultury umysłowej i artystycznej. Społeczeństwo nie powinno zaprzepaszczać wielu zdobytych już w trudnych czasach okupacji osiągnięć w nierównie lepszych warunkach. Rekapitulacja tych zwyciężczych rezultatów naszej kultury, powinna się jak najprędzej dokonać w interesie ogółu. Trzeba regenerować także wyschnięte na pozór źródła żywych tradycji, powiększających naszą wiedzę o Polsce. Wskazując niejako palcem na szereg wydawnictw — prof. dr Pollak domaga się dalszego ich roz-

woju w przywróceniu rumieńców życia lub też wskrubowanie z pyłu zapomnienia. Musimy dbać o odbudowę tych pozycji, które reprezentowały przed wojną w świecie naszą kulturę umysłową. Mimo różnych trudności bieżących odbudowa naszej kultury duchowej jest możliwa i konieczna, a prof. Pollakowi za upomnienie się o „żywy kult naszych najcenniejszych pozycji wydawniczych i niegasnącą pamięć wśród ogółu” — należy się głęboka wdzięczność, a ważnym dziełu dorobka pomoc, by głos jego nie był „głosem wołającego na puszczy“.

K. W. Zawodziński drukuje dokończenie swego studium krytycznego na temat nowej poezji i prozy narracyjnej w literaturze polskiej 1945 r. Roman Kolonicki przytacza tłumaczenie dwóch niezmiernie ciekawych artykułów: artykuł z roku 1945 André Siegfrieda o „cechach i granicach kultury zachodniej” — opartej na koncepcji poznania przejętej od Greków, na koncepcji człowieka poprzez Ewangelie, oraz na technice produkcji, wyłonionej z rewolucji przemysłowej z XVIII wieku, następnie zaś opis przemówienia radiowego Bertranda Russella z roku ubiegłego na temat „Dokąd obecnie zmierzamy?” które mimo zakończenia wojny nie ze swej aktualności nie straciło, świadcząc o właściwym darze przedmyślenia autora. Z oryginalną twórczością czytamy wyjątek z powieści Janiny Glonickiej pt. „Nisko nad ziemią“ („Pierwsza myśl”), oraz poezję Andrzeja Józefa Kamińskiego i oryginalne tłumaczenia z celniejszych poetów rosyjskich — K. J. J. wowskiego, które uzupełniają całość numeru.

T. S.

Dr Zygmunt Sitowski

*) Tadeusz Brzezy: Mury Jerycha. Powieść (Kraków). Spół. Wyd. „Czytelnik”, 1946, str. 335.

SZKOŁA OBYWATELSTWA

„Je śląpnąłem, że przeszedłem jezdnię w skos, i milicjant i ta kara — masz ci los...”

W sekundzie przypomniałem sobie tekst czytanej ostatnio pieśni dziadowskiej o siedmiu dniach obywatela poczciwego, ujętej dowcipnie przez znanego literata poznańskiego. Szczęście wyznaje, że wewnętrznie wcale nie odczuwam wesołego nastroju. Stałem „oko w oko” z przedstawicielem władzy — milicjantem, patrzącym na mnie surowo spod zmarszczonych brwi.

Ha, trudno — pomyślałem — ostatnie złotówki skrzętnie chowane na papierosy, pójdą nie „z dymem”, ale jak dym. I już siegałem do kieszeni, kiedy mój sympatyczny milicjant rozchmurzył czoło i jak dobry znajomy krótko i rzeczowo oznajmił:

— Widzi pan, jezdnię trzeba przechodzić jezdnię w miejscach przeznaczonych dla pieszych — tym znaczącym odinkiem. Zapewni to panu bezpieczeństwo, a nam ułatwi pracę regulowania ruchu. Wypływa z tego wzajemna korzyść — prawda? Sądze zresztą, że pan to rozumie i że dalszeza nieuwaga jako przypadkowa, więcej się nie powtórzy.

Zdziwiłem się. Byłem przygotowany na ostrą nagane i karę pieniężną. Tymczasem w głosie milicjanta odczułem jakąś przyjacielską nutę. Zanim zdążyłem cokolwiek powiedzieć, zanim mogłem podziękować, milicjant był już na swoim posterunku i sprawnie kierował wzmocnionym o tej porze ruchem ulicznym.

Szlachetna rywalizacja

Wytłumaczenie tego faktu znalazłem wkrótce, podczas pobytu w Kursie Przeszkolenia Szeregowych przy Kom. Woj. M. O. w Poznaniu, dokąd udałem się, aby przypatrzeć się pracom naszych milicjantów, których już szóstą z kolei dwuciekła opuszcza naszemu szkole. Podobne kursy przeprowadza się już od szeregu miesięcy przy Komendach Woj. M. O., lecz kurs poznański zdobył sobie swym poziomem zaszczytną pozycję, wychodząc niedawno zwycięsko z rywalizacji o pierwszeństwo w Polsce, z równie sprawnie zorganizowanym kursem przy Komendzie Woj. M. O. w Katowicach. Obecnie szkoła poznańska — prowadząca nowy, dwumiesięczny kurs — rywalizuje z Bydgoszczą i ma wszelkie dane, by znów ten szlachetny pojedynek rozstrzygnąć na swoją korzyść.

Mysząc o odblaskach wyników osiągniętych przez poznański kurs, zadałem sobie pytanie, gdzie szukać odpowiednika coraz sprawniejszej, pełnej zrozumienia i ofiarności pracy milicjantów w Wielkopolsce.

Po bliższym poznaniu zagadnienia doszedłem do wniosku, że czynnikiem inicjującym tak pojętą pracę, jest — obok odgórnych władz milicyjnych — cała kadra szkolna poznańskiego kursu, budująca z podziwu godną wytrwałością i poświęceniem nowy typ człowieka — stróża ludu i bezpieczeństwa.

Kadra ideowców

Ppor. Stefan Idziak — komendant kursu, mało mówny, skupiony, spostrzegawczy i niezawodny w ocenie ludzi. Ppor. Jan Jarmuliński — ideowiec i wychowawca o żywym usposobieniu, pełni funkcję zastępcy komendanta kursu dla spraw polityczno-wychowawczych. Chor. Antoni Śródecki — kierownik wyszkoleniowy kursu, „chodzący regulamin”. W dziedzinie wyszkolenia wojskowego jest „alą i omęga”. Sierż. Leon Dopierała — oficer gospodarczy (jak mawiają kursисти — „nasza UNRRA”), wzór uczciwości. Niechby komu gram zabraknął — da, choćby z własnej rączy. Dowódca kompanii zewnętrznej — por. Wiktor Łapcz, skromny, myślący stale o swoich „chłopcach”, a poza tym wielki miłośnik przyrody i zapalony myśliwy. Zastępca dla spraw pol.-wych. sierż. pchor. Adam Nawrocki, młody, świeżo przybyły z Centr. Szkoły Polit.-Wych. w Łodzi.

Czy mogłaby istnieć szkoła bez groźnego szefa? Postrachem, ale i zarazem przyjacielem kursistów jest dowódca kompanii służby śledczej, sierż. Piotr Wielki, szef batalionu i służbista jakich mało. Sierż. pchor. Jerzy Zaglerki, to nie tylko zdolny i wymagający kierownik wyszkoleniowy kompanii pol.-wych., ale i organizator kolka amatorskiego oraz wesołych imprez. Kursисти mówią o nim, że umie robić „szport”, który pozostawia wiele miłych wspomnień. Dowódca kompanii pol.-wych. jest sierż. Ignacy Matysiak, stary podoficer lotnictwa i dobry liniowiec o zawsze uśmiechniętej, budzącej zaufanie twarzy.

To są wychowawcy. Kadra twarda, co już niejedno przeszła i przeżyła, kadra nie urzędniców, ale ideowców, kadra świadoma swych zadań i wielkiej odpowiedzialności.

Ognia wspólnoty

A ich wychowanek? Kursistów obserwujemy od pierwszej chwili wejścia do rejonu batalionu, który znalazł pomieszczenie w gmachu przy ul. Maz. Focha 90. Trafiamy na zajęcia i wykłady szkolne. Każda z kompanii: 100-osobowa służba zewnętrznej i pięćdziesięciobosowa służba śledczej i służba polityczno-wychowawczej pracują w osobnych grupach, ponieważ oprócz wykładów po wszystkich liniach uwzględnia się specjalizację trzech

rodzajów służb. Mimo to współzycie między kursistami jest idealnie koleżeńskie. Trud pracy, każdy wspólnie przeżyty dzień (milicjanci są na okres kursu całkowicie szkolarzami), te same radości i zmartwienia, a wreszcie jeden cel — służba Polsce, to ognia wzajemnego poznawania, ognia kreszące trwałą przyjaźń, zdrową ambicję i szlachetną rywalizację.

Jeśli mówi się o związku robotniczo-chłopskim, o wzajemnym sojuszu się tych dwóch podstawowych warstw społecznych, to tu na kursie, gdzie elementy te przejawiają, cele te są w pełni realizowane. Poznańska szkoła daje bowiem mili-

doskonale. Karność i rygor wojskowy panujące w szkole znać w ich postawie i całym zachowaniu. Społeczństwo poznańskie pamięta zresztą wzorowo wygląd kompanii szkolnej, ponieważ niejednokrotnie oklaskiwało ją podczas świątecznych defilad.

Dzień w szkole

Cała troska wychowawców skupia się na kursistach. Trzeba im dostarczyć odpowiednich pomocy naukowych, rozmaite tablice i schematy, trzeba pracować wytrwale nad słabszymi i mniej uzdolnionymi. Trzeba dalej wytworzyć śro-

posilki. W miejscowych warsztatach milicyjnych uzupełnia się braki umundurowania i wreszcie opieka obejmuje pomoc lekarską i dentystyczną.

Troska o wspólny dom

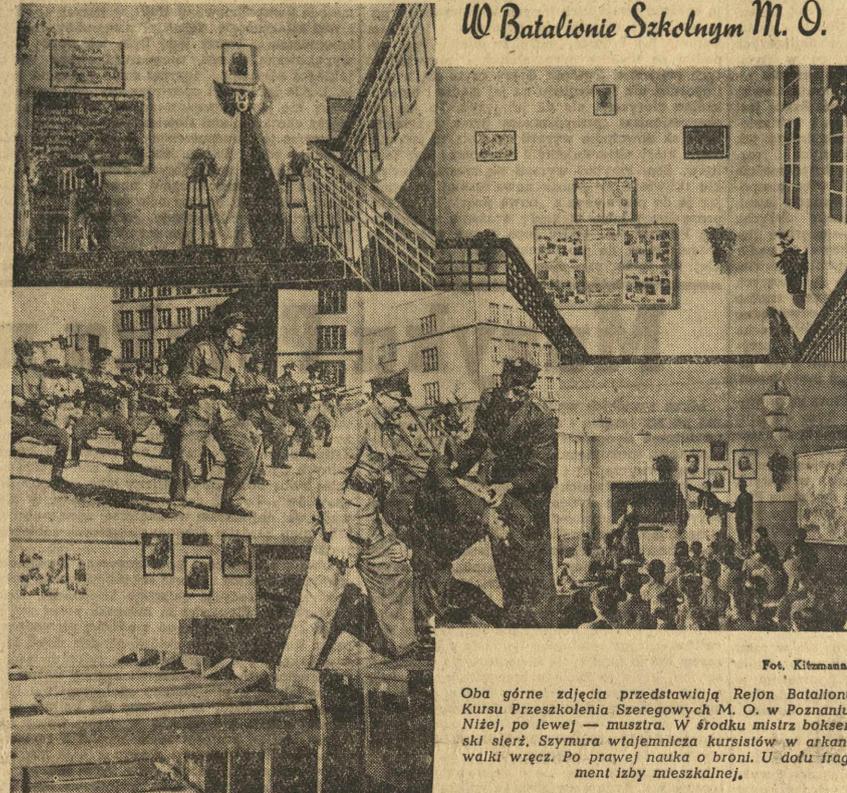
Życie kursistów poza ćwiczeniami w terenie i salami wykładowymi — z których każda jest bogato zaopatrzona w pomoce naukowe, mapy, oraz insygnia narodowe — toczy się w izbach mieszkalnych. Proste, niewyszukane umeblowanie izb stanowią: piętrowe łóżka, szafki z odzieżą, stół, krzesła, w kącie stojak z bronią. Na ścianach umieszczono portrety przedstawicieli władz państwowych, w tej liczbie portret komendanta Głównego M. O. gen. dyw. Witolda. Izby utrzymane są we wzorowym porządku, podobnie zresztą jak cały rejon batalionu, mimo, że w każdej mieszka po 20 milicjantów. Odpowiedzialni za to są — komendant sali i sprzątający. Dodać należy, że cały rejon batalionu sprzątają sami milicjanci, przy czym w każdą sobotę przeprowadza się gruntowny porządek.

Miły widok przedstawiają korystające ozdobione kwiatami, portretami bohaterów narodowych, obrazami Stryjeńskiej oraz gustownie wykonane przez kursistów foto-gazetkami. Gazetki ścienne i fotomontażowe to odrębny dział pracy pozasłużbowej milicjantów. Każda wolna chwila zostaje wykorzystana dla wykonania dowcipnego rysunku, dla napisania czegoś o życiu na kursie, czy wreszcie dla poważnie pojętej pracy artystycznej i publicystycznej. Gazetki ścienne — a widziałem wśród nich kilka wartościowych — redagowane są pod dozorem aparatu pol.-wych. W nich to znajduje swój wyraz całe życie na kursie, a także i humor, którego milicjantom nigdy nie braknie.

Czytałem np. dowcip o przejściu Szymura (prowadzi wychowanie fizyczne na kursie) do lekkiej wagi. Znany bokser przedstawił się komus: jestem mistrzem lekkiej wagi. — To pan jest bokserem? — zapytał rozmówca. — Nie, mam skład węgla — pada odpowiedź.

Źródło dobrych wspomnień

Milicjanci pracują też nad tym, by czas wolny od zajęć urozmaicić sobie rozmaitymi imprezami. Obok wspomnianego już kolka amatorskiego,



Oba górne zdjęcia przedstawiają Rejon Batalionu Kursu Przeszkolenia Szeregowych M. O. w Poznaniu. Niżej, po lewej — musztra. W środku mistrz bokser-ski sierż. Szymura wtajemnicza kursistów w arkanach walki wręcz. Po prawej nauka o broni. U dołu fragment izby mieszkalnej.

ojantom nie tylko fachowe wykształcenie, ale, co ważniejsze, jest środowiskiem, które wychowuje prawdziwych obywateli, świadomych swej roli politycznej i społecznej. Nikt, kto warunkom tym nie odpowiada, nie pozostanie w służbie milicyjnej. Dla mało wartościowego elementu kurs jest jednocześnie końcem ścieżki obranej drogi. Przeciwnie, kto wybije się ideaowością, pininością, pracą i zdolnościami, otrzyma awans, premię i kierownicze stanowisko. Najwięcej pracowitych i najzdolniejszych skierowuje się do Centrum Wyszkolenia M. O., do Słupska na Pomorzu. Dobrze świadczy o poznańskiej szkole, że około 250 jej wychowanków poszło już do Centrum Wyszkolenia.

Pomoc opiekunów

Poziom szkoły jest dalej wynikiem współpracy z nią władz milicyjnych. Kursami interesuje się zwłaszcza władza pol.-wychowawczy z szefem por. Kazimierzem Kostrzewskim na czele. Gorącym opiekunem szkoły, częstym gościem wnikaającym głęboko w potrzeby kursistów i w życie szkoły jest komendant wojewódzki M. O. mjr Leonard Siwanowicz. Jeśli coś nie domaga, jeśli znajdują się chwilowe braki, kom. mjr Siwanowicz znajduje zawsze dobrą radę i realną pomoc. To samo można powiedzieć o drugim częstym gościu szkoły kpt. Ferdynandzie Tłoc — zastępcy kom. woj. dla spraw pol.-wych. Po linii wojskowej opiekuje się szkoła kpt. Czesław Szary, wreszcie w dziedzinach fachowych wspierają kursa pomocą prokuratorzy Sądu Okręgowego: Starszysk i Manysz oraz przes. S. O. sędzia Sosniński, wykładający przedmioty wchodzące w zakres Kodeksu Postępowania Karnego i Prawa o wyrocznicach.

Postawa — to ważna rzecz

Wychowanek szkoły to element zdrowy i zrępkli. Trzeba ich widzieć podczas zajęć sportowych, na musztrze, w czasie nauki szermierki czy przy walce wręcz, która to umiejętnościę wyklada znany szerokim reżesom sportowców mistrz bokser-ski Szymura, popularny „Frank”. Kursисти przeważnie w wieku 25—26 lat prezentują się

wisko, które wychowanek zastąpi dom rodzinny i da atmosferę prawdziwie inną, ale niemniej serdeczną. A przy tym należy wypełnić zadania wychowawcze, wpoić poczucie karności nie narzuconej, lecz wypływające z wewnętrznego stosunku do pracy.

Każdy dzień spędzony na kursie wdraża milicjanta do czekających go w przyszłości zadań. Program dnia, omówiony skrupulatnie i wypełniony co do minuty, nie pozostawia czasu na zbijanie bąków. O tym zresztą nikt na kursie nie myśli. Praca jest tu pojmowana poważnie i w pełni rozumiana.

Dzień biegnie szybko — począwszy od pobudki o godz. 6-tej rano, gimnastyki, sprzątania rejonu, modlitwy i śniadania, poprzez apel poranny, wykłady, dwugodzinna przerwę obiadową, zajęcia w kompaniach, rozkaz dzienny, kolację i capstrzyki. I dnia jest za mało. Bo choć o godz. 22 w rejonie kompanii panuje już cisza, wielu milicjantów spędza jeszcze dwie dozwolone godziny na nauce własnej, w sali wykładowej. Tu biorą się grupy, każda złożona z dziesięciu kursistów, by powtórzyć materiał wykładany i zanotowany w ciągu dnia. Tu wreszcie je słabszymi uczniami przerabają ponownie materiał instruktorzy.

Wieczorem wreszcie jeden z elewów na podstawie przeczytanych poprzednio gazet, omawia bieżącą sytuację polityczną, gospodarczą i najbardziej aktualne zagadnienia obecnej doby. W ten sposób uzupełnia się uświadomienie polityczne i wychowanie obywatelskie milicjantów, dopełnia je zaś lektura z bogato zaopatrzonej, własnej biblioteki kursu.

Opieka materialna na kursie nie pozostawia nic do życzenia. Milicjanci zebrani tu z całego terenu województwa celem przeszkolenia, opłacani są w ten sam sposób, jakby pełni służbę w terenie. Ostatnio podwyższono pensje milicyjne, tak, że milicjant zarabia 2600 zł miesięcznie, do czego dochodzi dodatek rodzinny, wyżywienie i umundurowanie. Kursисти mają osobną kuchnię, skąd otrzymują trzy razy dziennie pożywe i smaczne

mają własną orkiestrę. Niedzielne popołudnia spędzają w kinie, na meczach i zawodach pływackich, wieczorem organizują zwykle wieczornicę w świetlicy, z dobranym umiętnym programem przez sierż. pchor. Zagierki. Po części poważnej następuje wesołość, z bogatym i „bombami” humorem. Wieczornice, to jeszcze jedno ogniowo łączące kursistów, jeszcze jedno źródło długo niezatafartych wspomnień.

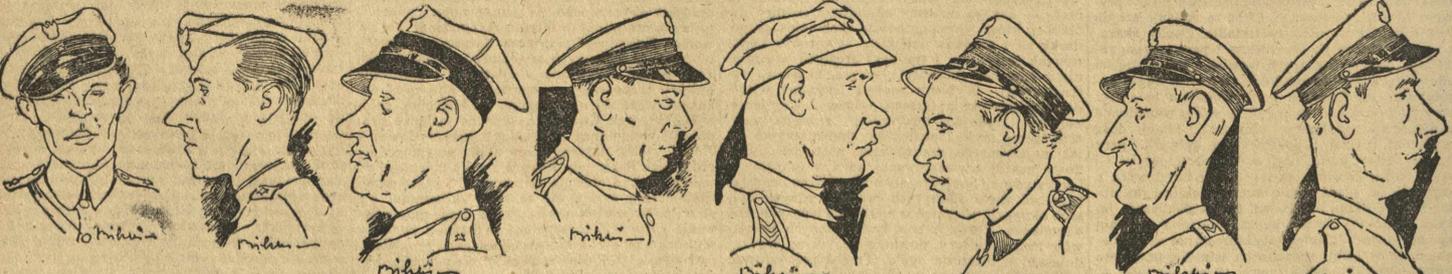
W czasie zwiedzania rejonu wdajemy się z kursistami w pogawędki. Nasi rozmówcy: plut. Mieczysław Kowalewski z sekcji śledczej, kapral Walerian Nowacki (na rysunku) z sekcji pol.-wych. oraz kapral Franciszek Wilczyński z sekcji zewnętrznej, są z pobytu w szkole najzupełniej zadowoleni. Oświadczają, że kurs dał im dużo wiadomości, tak w zakresie ogólnym jako też w zakresie specjalizacji. Są dobrej myśli i po zakończeniu turnusu trwającego od 12 sierpnia, spodziewają się awansu.

Kiedy zostaną zdjęte sztandary...

Z przebiegu prac na kursie zadowoleni są także wychowawcy. Rozmawiając z nimi o dotychczasowych osiągnięciach poznańskiej szkoły, przechodzimy na chwilę do sali wykładowej, gdzie chor. Wiktor Dubisz prowadzi wykład z dziedziny pol.-wych. Kursисти reagują żywo. Zadają szereg pytań i poprzez dyskusję wyjaśniają ewe wątpliwości. Od naszych rozmówców dowiadujemy się, że wyszkolenie obejmuje także wykłady o higienie i zasadach dobrego wychowania.

Zwiedzeniem kuchni batalionu, pralni i wybudowanej własnymi siłami stółki przez chor. Krajewskiego, kończymy zwiedzanie rejonu kursu. Niedługo, szkoła poznańska dostarczy krajowi spory, dzielny i dobrze wyszkolony batalion milicjantów. Kiedy z sal zostaną zdjęte biało-czerwone sztandary na znak zakończenia kursu, idea pracy dla Państwa i Narodu stanie się żywym hasłem tyłu dwustu wychowanek szkoły obywatelstwa.

Josef Tulasiewicz



Ppor. Stefan Idziak, komendant kursu

Ppor. Jan Jarmuliński, zastępca kom. dla pol.-wych.

Chor. Antoni Śródecki, kier. wyszkoleniowy kursu

Sierż. Leon Dopierała, oficer gospodarczy

St. sierż. Piotr Wielki, eses batalionu

Sierż. pchor. Jerzy Zaglerki, kier. wyszk. komp. pol.-wych.

Sierż. Ignacy Matysiak, dowódca kompanii pol.-wych.

Kapral Walerian Nowacki, uczestnik kursu

**PIOREM
OBOJEKTYWEM**



Niejednokrotnie poruszaliśmy na łamach naszego pisma sprawę narzucenia swej „opieki” małym państwom przez potężne mocarstwa. W każdym z cytowanych wypadków udowodniliśmy, że narzucana „opieka” nie wypływa z dobroci serca i szczerego zainteresowania się losem małych państw — lecz gra tu przede wszystkim główną rolę interes własny. O ile państwa Bliskiego Wschodu zwracają na siebie uwagę posiadaniymi zapasami ropy, reszta wzbudza zainteresowanie złotem, diamentami i kauczukiem, który w obecnej gospodarce światowej odgrywa nieposiednią rolę. Opanowanie źródeł cennych surowców — oto jedyny cel „opieki”.

Autonomiczne państwo murzyńskie — Liberia

Na zachodnim wybrzeżu Afryki leży jedyne autonomiczne państwo murzyńskie — Liberia. Kraj to mały, obszar bowiem jego wynosi zaledwie 95 400 km², ludności posiada około 1 i pół miliona. Rzeki z powodu bródów i wodospadów niezdatne do żeglugi. Klimat jest gorący i wilgotny (od maja do października padają nieomal bez przerwy deszcze), a wskutek tego niezdrowo dla Europejczyka. Ludność w drobnej części (20 000) składa się z chrześcijańskich Murzynów amerykańskich, reszta — to plemiona tubylcze. Rolnictwo stoi z powodu lenistwa ludności bardzo nisko i ogranicza się do uprawy ziemniaków, manioku, trzciny cukrowej, kakao i kawy. Z kopalni posiada kraj: miedź, złoto i diamenty. W dżungli rośnie również jedno z najcenniejszych drzew — daje tak pożądaną kauczuk. Kolej w kraju nie ma w ogóle. Jedyne do plantacji kauczuku, które eksploatuje firma amerykańska „Firestone”, można się dostać wygodną autostradą. Reszta dróg — to wazjukiety, przebite w dżungli ścieżki, których przebieg jest prawdziwą męką. Jednostką monetarną jest dolar amerykański. Miary i wagi są angielskie, podobnie jak i język urzędowy. Barwy państwowe są: czerwono-biało-niebieskie.

Różne prawa w wolnej republice

Egzystencje swą zawdzięcza republika murzyńska obywatelom amerykańskim, którzy przagnęli zlikwidować u siebie niewolnictwo, przesiedlili w roku 1822 część Murzynów amerykańskich do



Afryki, w okolicy ujścia rzeki Mesurado. Kolonia rozwinęła się wyjątkowo pomyślnie. Wyzwolenicy wykarczowali znaczny szmat puszczy, założyli miasto Monrowie — które stało się stolicą republiki. W roku 1847 uznały Liberii państwa europejskie, a dopiero w roku 1862 — Ameryka. Maryland — państwo murzyńskie założone w roku 1834 na Kap Palmas — połączyło się z Liberią w roku 1857.

Po argumentowaniu się państwowości — Liberyjczycy opracowali własną konstytucję, na podstawie której uprawienia obywatelskie przysługują jedynie potomkom Murzynów amerykańskich. Biali nie posiadają praw politycznych, a własność ziemska wolno im nabywać tylko za specjalnym zezwoleniem. Uprzywilejowana kasta potomków Murzynów amerykańskich zrobiła z tego prawa bezwzględny użytek. 15 tysięcy emancypowanych przybyszów

objęło wszelkie placówki urzędowe i zaczęło bezwzględnie wykorzystywać półtoramilionową ludność tubylczą. Nierobstwo podnieśli do godności



ideału, a cywilizację ich symbolizował jedynie język angielski i... ubiór, składający się z fraka, cylindra i wielkiej ilości orderów.

Niewolnictwo w XX wieku

Wygląda to na kiepski dowcip, ale państwo, którego nazwa oznacza wolność, a które założone

Liberia — wolne państwo niewolników

zostało jako azyl dla byłych niewolników — do dziś jeszcze toleruje niewolnictwo Spotkac się można w Liberii w najprzeróżniejszych postaciach.

Republika murzyńska stale boryka się z trudnościami finansowymi. Chcąc ratować zagrożony budżet, zwróciła się w roku 1933 do bankierów amerykańskich o pożyczkę, którą uzyskała od 5 milionów dolarów w zamian za... monopol eksploatacji drzew kauczukowych.

Plantacje koncernu liczą obecnie ponad 7 milionów drzew kauczukowych. Tysiące Murzynów zmusza się do niewolniczej pracy w okropnych warunkach klimatycznych. Plantacje leżą bowiem w wilgotnej i gorącej strefie przybrzeżnej.

Drugą cechą niewolnictwa jest tolerowany system zastawczy, według którego „czarny brat” ma prawo zastawić swoją żonę lub córkę jak np. pierścienie w lombardzie. Ponieważ przeważnie nie stać go na wykupienie „zastawu”, kobieta idzie na... licytację. Przeciętna cena wynosi — 6 funtów!

Cywilizacja tylko na wybrzeżu

Rozplanowana z isioce amerykańskim rozmachem stolica republiki Monrowia liczy aż... 6000 mieszkańców! Wobec chronicznej pustki w kasie państwowej, miasto jest wyjątkowo zaniedbane. Oprócz kilkudziesięciu nowoczesnych — i to z zasady niewykonywanych — gmachów, zbudowane jest z krytych falista białych baraków i przeraźliwie brudnych chat tubylczych. Wyboiste ulice porasta trawa, zaraz za miastem rozpościera się bezdroża.

Akceja misjonarzy kończy się na skraju „Buszu”.

Wewnątrz kraju tłumy Murzynów po staremu tańczą wokół ognisk i składają ofiary na ołtarzach bogów.

Walka mocarstw o wpływy

To małe państewko od dłuższego czasu jest przedmiotem rywalizacji walczących o wpływy mocarstw.

Ciekawym jest fakt, że gdy w roku 1900 Liberia — z powodu złego stanu finansów — starała się o włączenie do Stanów Zjednoczonych A. P., propozycja ta została wówczas odrzucona. Obecnie, gdy zainteresowanie Ameryki Bliskim Wschodem wzrosło — zmienił się również stosunek do Liberii.

Mimo, że ławice piaskowe i bagna bangrowe utrudniają wielkim parowcom oceanicznym dostęp do brzegów Liberii, posiada ona wielkie znaczenie strategiczne dla komunikacji z Południową Ameryką i przez Przylądek Dobrej Nadziei — z Indiami czy Bliskim Wschodem. Doceniając „wartość” Liberii — Anglia chciała obsadzić jej wybrzeże w roku 1940, na przeszkodzie jednak stanęła wówczas Ameryka.

Od tego czasu datuje się szczególne zainteresowanie Stanów Zjednoczonych Liberią. W r. 1941 towarzystwo Pan-American-Lines uzyskało przywilej na założenie na terenie Liberii szeregu lotnisk, co w połączeniu z monopolem kauczukowym Firestone’a — oddało nieopolemne rządy w ręce kapitalistów amerykańskich.

Apetyt wzrasta przy jedzeniu. W roku 1942 przed mieliznami Monrowi pojawiły się amerykańskie transportowce a korpus desantowy obsadził stolicę mminiaturowej republiki.

To wszystko jednak nie przeszkadza głośić przed światem hasel o samostanowieniu narodów... (jag)

Przed największą rewelacją XX wieku

Świat przeżyje 124 godziny emocji

Podróż na księżyc, śmiała fantazja poetów i pisarzy, niedosięgnięte dotąd marzenia młodzieży i dorosłych, miłośników emocjonujących przygód, dziś, wobec rozwoju samolotów raketowych, przyobleka realne kształty.

Warunkiem koniecznym takiej podróży jest wywołanie statku powietrznego od siły przyciągania ziemi. To zaś możliwe jest jedynie przy odpowiednio wielkiej szybkości.

Czy jest możliwe osiągnięcie takiej szybkości?

Dziś wiemy już na pewno, że tak. Znana powszechnie bomba latająca V 2, oparta na zasadzie

raketowej, osiągnęła przecięt szybkość około 1600 metrów na sekundę. Szybkość pięćdziesięciokrotnie większa od szybkości V 2 czyli 8045 m na sekundę wystarczałaby, aby podążać w takim tempie rakieta mogła krążyć do nieskończoności wokół ziemi nie spadając na nią. Co się stanie, jeśli podziemy o krok dalej, jeśli rakieta osiągnie siedmiokrotnie większą niż V 2 szybkość, czyli 11,263 metry na sekundę? Wówczas będzie się ona mogła wyzwolić od siły przyciągania ziemi. Jeśli zostanie wystzelona w odpowiednim kierunku, po oderwaniu się od ziemi wylądować na księżycu.

Wielka rakietka, o takiej szybkości, zaopatrzona w dostateczną ilość paliwa, mogłaby dolecieć

do księżycy i powrócić na ziemię, lądując za pomocą raketowego spadochronu.

Rakiety wysyłane na księżyc

powinny oczywiście odbywać swą emocjonującą podróż bez pasażerów. Kierowane byłyby za pomocą radia i zaopatrzone w specjalne aparaty telewizyjne i filmowe. Wówczas moglibyśmy po raz pierwszy w dziejach ludzkości zobaczyć, jak wygląda druga strona księżycy i ziemia z odległości 386.160 km.

Po pierwszych udanych próbach rakietą będzie mogła zabrać ludzi.

Najtrudniejszą sprawą byłoby wylądowanie na księżycu. Jak wiadomo, przyciąganie ziemi, w miarę oddalenia się od niej, staje się coraz słabsze. W pewnym punkcie przestaje działać, ustępując siłę przyciągania księżycy. Przekroczywszy ten punkt neutralny, rakietka zaczęłaby spadać na księżyc.

z szybkością 2.513 metrów na sekundę.

Ponieważ księżyc nie posiada atmosfery, wylądowanie za pomocą spadochronu w takich warunkach byłoby niemożliwe. Dlatego, że rakietka powinna mieć odpowiednią ilość paliwa dla zahamowania swego ruchu w odpowiednim momencie, celem uniknięcia zderzenia z księżycem. Zahamowanie rakietki, konieczne dla zrównoważenia przyciągania księżycy, byłoby możliwe przez odwrócenie jej o 180 stopni tak, aby silnik odrzutowy skierowany był nie na ziemię, ale na księżyc, czyli odwrócić nie na początek lotu. Ta część lotu byłaby zresztą najbardziej niebezpiecz-

W palmiarni zakwitły lotosy

Zaledwie kilka miesięcy temu otwarta swą podwoje Palmiarnia poznaska w parku Wilsona, jedyna tego rodzaju w Polsce, a już może się pochwycić wspaniałymi okazami roślin tropikalnych i podzwrotnikowych. Większość z tych okazów została częściowo zniszczona działaniami wojennymi, ale wysiłek pracowników Palmiarni sprawił, że z szeregu na pozór niegodnych uwagi roślin i krzewów wybiegano zachwycające okazy.

Jedną ostatnich atrakcji palmiarni jest rozkwitnienie wspaniałej japońskiej rośliny lotosu, co uwidocznili fotograf na zdjęciu. Kwiat lotosu wzbudza duże zainteresowanie i jest obecnie magnesem, przyciągającym rzesze wiedzających.

Należy dodać, że z chwilą rozpoczęcia nowego roku szkolnego Palmiarnia stanie się ośrod-

kiem zainteresowania tej młodzieży, która studiując botanikę. Również dla gości z kraju i zagranicy jest ona obiektem godnym uwagi i zachwyty.



Fot. Laskowski

Stacja radiowa pod biegunem

Niedawno zjawily się w eterze nieznanie dotąd dźwięki wywołacze nowej stacji. Była to zbudowana kilka tygodni temu stacja radiowa na wyspie Wize na Morzu Karskim, znajdującej się aż na 79 st. szerokości północnej.

Wyspa Wize została odkryta zaledwie kilka lat temu przez znanego radzieckiego badacza polarnego prof. Wize. Ekspedycja podbiegunowa lamacza lodów „Sjedowa” już w r. 1934 dotarła do tej wyspy. Wyspa Wize leży 180 mil na północ od Nowej Ziemi, ma 7 mil długości i 3 mile szerokości.

W 1940 r. Główny Zarząd Północnych Dróg Morskich ZSRR postanowił założyć na wyspie stację polarną. Wojna przeszkodziła realizacji tego zamierzenia. I oto dopiero w jesieni roku ubiegłego przystąpił rząd radziecki do utworzenia stacji radiodawczej na wyspie Wize.

U nadbrzeża północnego portu stanął arktyczny lamacz lodu „Lenin”. Do jego wielkich składów pod pokładem załadowano dom składany, materiały budowlane, różne urządzenia, opał oraz żywność dla ekspedycji. Ładowano dniem i nocą, aby jak najprędzej zakończyć

przygotowanie lamacza lodu do dalekiej i ciężkiej drogi. Był już początek października, bliska, więc była długa noc polarna. Żegluga na północnym szlaku morskim wkrótce już miała się prze-rwać.

Silne burze i zawięte śnieżne spotkały lamacza lodu na Morzu Karskim. Żaloga bohatercko walczyła z żywiołem, dążąc zdecydowanie do celu. Po kilku dniach okręt dotarł do brzegów dzikiej, niezamieszkałej wyspy. Członkowie ekspedycji szybko ustawili dom przywieziony, w którym miała się mieścić radiostacja. Pomagała im w pracy żaloga okrętu. Chodziło o pośpiech, chodziło o to, aby przed nastaniem nocy polarnej zakończyć budowę domu i instalację stacji.

Zajęci pracą nie od razu zauważyli, że zbliżyły się do nich z zaufaniem białe niedźwiedzie. Były to jeszcze przez nikogo nie niepokojone zwierzęta, po raz pierwszy widziane ludzi. Dopiero później pracownicy stacji stwierdzili, iż nowa ta wyspa była ulubionym miejscem pobytu białych niedźwiedzi.

Wkrótce do wyspy zbliżył się drugi lamacz lodów, którego żaloga niezwłocznie przyłączyła

się do akcji budowy stacji. Dom mieszkalny stacji został zbudowany dość solidnie. Składał się on z przytulnej sypialni, izby dla obsługi radiostacji oraz kuchni. Tuż obok, w małym domu zmontowano niewielką elektrownię, która dostarcza prądu do oświetlania stacji, do radioaparatury i do ogrzewania mieszkań.

W liczbie pierwszych mieszkańców wyspy znaleźli się: kierownik stacji polarnej, doświadczony badacz podbiegunowy Eskin, meteorolog Marecki, mechanik Radikow, dwóch radiotechników i kucharz. Razem 6 ludzi.

Z końcem października, gdy lamacze lodu opuścili wyspę, z kolumna nowowybudowanego domu unosiła się wysoka smuga dymu. To kucharz przygotowywał obiad dla pozostających na wyspie.

Niewielki zespół pracowników odczoło wziął się do zajęć w tej najbardziej na północ wysuniętej stacji. I oto w kilka tygodni później Moskwa odbierała przez radio pierwszy buletyn meteorologiczny i dane z dokonanych spostrzeżeń na tej oddalonej o tysiące kilometrów od zamieszkałych okolic wyspie.



czna. Kwestia powrotu nie będzie przedstawiała wielkich trudności, jeśli się zważy, że siła przyciągania księżycy jest 6 razy mniejsza niż ziemi. W drodze powrotnej rakietka musiałaby również pokonywać przyciąganie ziemi i stopniowo zwalniać szybkość, aby możliwe było wylądowanie za pomocą spadochronu lub też rozwinięcie skrzydeł samolotu raketowego. Stopniowe zwalnianie konieczne jest również dlatego, że rakietka, na skutek tarcia przy wkrzaczaniu do stratosfery, mogłaby zostać spalona.

100 godzin lotu

Podróż na księżyc i z powrotem według obliczeń uczonych, powinna trwać 100 godzin plus 24 godziny przeznaczone na hamowanie.

Takie są zawrotne możliwości bajki, która znajduje się o krok od przekształcenia się w rzeczywistość. (kt)

Cygan bez ziemi, cygan bez chaty...

Na co mu ziemia i na co chata? Do niego należą wszystkie szlaki, na które pcha go niestrudzona, koczownicza natura. Dziś tu, jutro tam. Świat należy do niego, jego żony, jego dzieci.

Ba, dzieci. — Cyganie mają duzo. Brudne, biele smata przykryte, zuchwałe i... śliczne. Potrząsają kędzierzawymi kudekami, opadającymi na czarne wiegelki oczu i bezceremonialnie dotykają przechodnia zasmolonymi łapiętami. Cały dzień spędzają na świeżym powietrzu, wiatr je zabawia, a słońce się nimi opiekuje. Ojciec zajmuje się tym i owym, czasem coś sprzeda, albo garnek zalutuje, matka szeszcząc dźwiękami spódnicami, łapie naiwnych i wyłudza od nich pieniądze.

Cyganka na ulicy, na schodach, czy w czyjejsz kuchni, to nie to samo co u siebie, na własnych śmieciach (dostawnie i w przenośni).

Nieduży namiot. Pod ścianą zwinięta w kłębek i zarzucona kolorową płachtą pościel, nad nią kilka obrazów z wizerunkami świętych. W hamaku drzemie niemowlę. Przy wejściu piecyk żelazny, na którym jest coś pitrasi. Na ziemi zniszczony dywan. Cyganka przykucała po turecku, rozpostarła szeroko liliową spódnice i spogląda na rozłożone na kolanach karty. Oczywiście, przepowiednia zaczyna się od długiego życia, powodzenia w miłości i w interesie. Czego to nie powiedzą te brudne, zmięte i zatuszczone karty. Sam ich wygląd mówi, że naiwnych jest jeszcze bardzo duzo na świecie!

Cyganka opowiada prędko, z przekonaniem. Sugeruje słuchacza. Ciemny palec raz po raz dotyka piersi słuchającego, siedzącego na jednym koszykowym fotelu, a oczy badawczo chwytają każde drgnięcie powieki łatwowiernej ofiary. Po kartach, za osobnym oczywiście wynagrodzeniem przychodzi kolej na jakieś dziwne czary ze szklanką wody, pierścieniem, wyrwanymi włosami i kawałkiem „drzewa z Jeruzolimy”. Ten ostatni związany w róg chusteczki, zaklęty odpowiednimi formułkami i kilkakrotnie przegnanany, ma służyć za niezawodny amulet w zdobywaniu miłości. Te wróżby przypominają mocno średniowiecze i prawdopodobnie już wtenczas cieszyły się ustaloną opinią. Zresztą, jak tu nie wierzyć Cygancie, która na głowę dzieci przysięga, że mówi tylko prawdę? Jest to zresztą najlepszym dowodem, że gdy człowiek stałe coś powtarza, to w końcu sam w to wierzy.

Dzieci chętnie pozwalają się sfotografować. Dla nich to coś nowego. Mężczyźni patrzą nieufnie na aparat i tłumaczą się tym, że nie byli zupełnie na wizytę przygotowanymi i są... nieodpowiednio ubrani! Kobiety natomiast uciekają z gniewem sprzed obiektywu i z krzykiem zaciągają wejście do namiotów. Dostojna matka roku

z fajką w ustach, ostentacyjnie odwraca się od natrączywych gości, którzy chcą ją „uwiecznić”. Cały obóz to jedna wielka rodzina. Wszyscy są spokrewnieni. Bracia, siostry, kuzynowie, dziadkowie — co najmniej trzy pokolenia. Już ich niedużo zostało. Część poginęła w obozach koncentracyjnych w czasie okupacji. „Król” Michał Kwiek, który przetrwał obóz w

Krzyki, wyzywka, wymachiwanie ramionami. Z wszystkich namiotów wychylają się coraz nowe postacie i hałas się powiększa. Każdy usiłuje coś wtargnąć i to możliwie jak najgłośniej. Sędziwo patriarchy roku z długą, białą brodą staje między powaśnionymi.

Nie czekamy końca kłótni, która przybiera na sile. Krewki, południowy naród! Za nami goni



W obozie cygańskim w Poznaniu

Stara cyganka z nieodłączną fajką w ustach, pozwala się „uprzęjmie” sfotografować z „profitem”. — Kandydatka na „królową” czy piękność cygańską? Najwyższa z cyganki, to nasza koleżanka redakcyjna, która dosłownie „wyścignęła” ten reportaż. — Malenka Nina nie boi się zimna, za to troszeczkę wstydzi się swojej „urody”. — Obok: obóz i jego mieszkańcy.

Buchenwald, znajduje się obecnie w Obornikach i przeprowadza rejestrację pozostałych przy życiu polskich Cyganów. Według pobieżnych obliczeń, z 12.500 zostało około 4.500 osób. Resztę wyniszczyli Niemcy.

Pod jednym z namiotów hałas. Awantura zaczęła się od tego, że ktoś uderzył nie swoje dziecko, a matka stanęła w obronie swego malca. Zdaje się, że Cyganki są w ogóle energiczniejsze od swych mężów i trzymają ich pod pantoflem.

wolanie jednej z Cyganki, która sobie przypominała, że „pan” nie pozwolił sobie wróżyć, a ona ma dla niego „sekrety” i powie mu, jeżeli da jej parę złotych na chleb dla dzieci. Dla tych dzieci, których spora gromadka odprowadza gości na ulicę.

Spoglądamy na nasze ręce. Choć nie są one brudne, jak te, które ścisaliśmy przed chwilą, przecież odnosimy wrażenie, że trzeba je koniecznie i jak najprędzej umyć. DAN-LOT

Warto sobie przypomnieć

„pierwsze zegarki kieszonkowe pojawiły się w Polsce w XVII wieku. Wymalował zegarków kieszonkowych był w pierwszych latach VI wieku Piotr Henlein z Norymbergi. W Polsce najstarsza wzmianka o zegarku pochodzi z 1539 roku. Ferrary Herkulesowi II zegarek z kryształu. Wynika stąd, że zegarki kieszonkowe w Polsce mają za sobą 400-letnią tradycję.

...w ciągu całego niemal roku odbywają się na kuli ziemskiej zima; świadczą o rekordowej płodności matki-ziemi. W styczniu mamy zniwa Australii, Argentynie, Chile (tego roku z powodu katastrofalnej suszy niedopisały); w marcu — w Egipcie górny i Indiach (z powodu suszy zbiory ryżu nie dopisały); w kwietniu — w Dolnym Egipcie, Azji Mniejszej, Persji, Kubie, Syrii i Cyprze; w maju — w Japonii, Florydzie i Algierze; w czerwcu — we Francji południowej, Hiszpanii, Portugalii, Włoszech, Grecji, Turcji, Kalifornii i części Stanów Zjednoczonych; w lipcu — Francji, Anglii pol., Szwecji, Niemczech, Australii, Węgrzech, Rumunii, Serbii, Rosji pol., części Stanów Zjednoczonych i Kanadzie; w sierpniu i wrześniu — w Polsce, Belgii, Holandii, Norwegii, Związku Radzieckim; w październiku — w Peru, Afryce północnej; w listopadzie — w Indochinach, Sumatrze i na Jawie. (s)

...mandragora jest rośliną, której korzenie bardzo często rozwjone widlowato przypominają kształtem zupełnie postać ludzką.

W okresach starożytności i średniowiecza, mandragorze przypisywano wszelkiego rodzaju nieszczęścia. Przypuszczano, że prowadziła ona ludzi na szubienicę, że rzuciła czary.

Mimo to używana była mandragora w medycynie przeciwko szpazmowi, skrofulom, katarowi, a także przed operacjami dla osłabienia bólu. Czarnoksiężnicy, magowie, używali często mandragory, zowiąc ją w swym języku „ręką sławy”. Wierzono naprawdę, że w korzeniach rośliny przebywały male demony, które sprawiły, że wysuszona, wykonywała w odpowiedzi na różna pytania ruchy, przypominając potrząsanie głową.

Aby skorzystać z tajemniczych sił śpiących w mandragorze, trzeba było zaopatrzyć się w jej korzenie i tutaj właśnie pojawiły się trudności. Zabobon nakazywał wyrwać korzenie z ziemi w pewnych dokładnie określonych datach z uwzględnieniem pory roku i godziny nocy. Pita-gorzes przy tym radził zatkać uszy, aby nie słyszeć jęków, wydobywających się z ziemi.

...rekordowym krajem lysych jest Egipt — jak podaje jeden z dzienników egipskich. Jednym z podanych wyjaśnień tego zjawiska jest noszony przez Egipcjan fez, który nie dopuszcza do właściwego wietrzenia włosów.

Welon księżniczki Jadwigi

Książę na Lignicy wydawał za żonę swoją jedynaczkę Jadwigę. Wspaniała wyprawa była gotowa. Brakło tylko jednego — ślubnego welonu. Piękna księżniczka chciała, żeby zasłona była ozdobiona koronkami tak cudnej roboty jakiej jeszcze żadna obhlebnica nie miała. Wiele sławnych na cały Śląsk koronczarek wysilało się na rysowanie najpiękniejszych wzorów ale żaden księżniczkę nie przypadł do gustu.

— Nie podoba mi się! — powtarzała Jadwiga, — chcę mieć coś, czego jeszcze nikt nie miał!

Na przedmieściu żyła staruszka, sławna kiedys mistrzyni. Jej koronki były rozchwytywane, zdobily szaty różnych pań, kosztowne komże i obrusy kościelne. Ale Małgorzacie już nie dopisywał wzrok i nie jej było ubiegać się już o zrobienie zasłony dla księżniczki. Wnuczka i zarazem uczennica Małgorzaty Marysia, także już była znana ze swojej pracy. Dziewczynka słyszała o woli Jadwigi i marzyła o tym, co by to było za szczęście, gdyby to ona właśnie wymyśliła najpiękniejszy wzór na ślubny welon. Zdobylaby sławę najlepszej koronczarki, książę wynagrodziłby hojnie jej pracę, a za zarobione pieniądze mogłaby zapewnić dobrobyt drogiej babuni. Tak dumiała dziewczynka...

Dzień za dniem upływał. Coraz to nowe koronczarki przychodziły na zamek, by pokazać swoje wzory i zawsze odchodziły zle i niezadowolone. Dwa razy już odkładano datę ślubu księżniczki.

Nadeszła zima, niezwykłe wczesna i ostra. W chatce Małgorzaty zabrakło drzewa i obie kobiety cierpiały od zimna. Marysia modliła się gorąco o pomoc z nieba, a szczególnie usilnie prosiła Matkę Boską, do której miała osobliwe nabożeństwo.

Pewnego wieczora odmawiała jak zwykle pacierze przed figurą świętej patronki, aż skieły jej się oczy i usneją. Wtem zdawało jej się, że jakiś głos mówił: wstań i patrz! Zerwała się myśląc, że to babunia ją wyzywa, ale stara Małgorzata spała spokojnie. Kaganek zgadł, tylko światło miesiąca rozjaśniło ubogą izbę. W niepewnym blasku księżycy kładł się jasny ślad na podłodze, a tym promiennym szlakiem szła ku dziewczynce postać w długiej, powłóczystej szacie.

— Od wieków nie słyszano, by ktokolwiek, kto mnie wyzywa, został opuszczony — rzekła słodkim głosem i ręką wskazała na okno. Potem rozświetliła się w świetlistej mgłę.

Marysia spojrzała i krzyknęła zdumiona. Pełnia zaglądała przez szyby, a na szkle mroź wyhaftował kwiaty, klejzące anioły i motyle. Było to jak najcudniejsza koronka. Marysia pochwyliła arkusz papieru i ołówkę i przy srebrnym świetle księżycowych promieni zaczęła rysować. Nazajutrz rzychym rąkami pobiegła na zamek ze swoim dziełem. Na widok ślicznego wzoru księżniczka Jadwiga krzyknęła zdumiona. — Jakże to cudowne — wykrzyknęła pełna

Nasz Głosik

dołatek dla dzieci

Promyk sobotni

Deszcz w sadzie szeleści
Już od samego rana...
Nad Dzieciqłkiem się chyli
Matka Boska stroskana.

Jak wysuszyć pieluski,
Biednej Dziecinie mafej?...
Wtem... słońceko przelicznie
Spoza chmury spojrzalo.

Wysuszyło płócienka,
Wietrzyk pięknie wybleił,
Promyk słońca sobotni
Cały świat rozweselił.

Otdąd w wszystkie pochmurne
Czy deszczowe soboty,
Choć na chwilę zabłyśnie
Słońka promyczek złoty...

Józef Baranowski

zachwytu — to mi się podobał. Czy potrafisz ten wzór wyhaftować?

— Potrafię — zapewniła z dumą Marysia — już zrobiłam koronki do sukni pani kasztelanowej, a nawet komże dla samego najdosłotszego księdza biskupa.

— A skąd masz ten piękny deseń? Nie widziałam nic cudowniejszego.

Dziewczynka opowiedziała księżniczce, jak udała się o pomoc do Matki Boskiej i jak Najświętsza Paniienka pokazała jej wzór wyhaftowany przez mroź na szybie.

Ślub księżniczki odbył się z wielkim przepychem. Zjechało się mnóstwo gości i wszyscy podziwiali piękną zasłonę. Jadwiga nie zapomniała o Marysi i w chacie Małgorzaty nie brakło już chleba. A w bocznej kaplicy jednego z lignickich księzców po dziś dzień wisi obraz, przedstawiający Matkę Boską, która na zamrniętej szybie rysuje przedwidzenie piękny wzór koronki na ślubną zasłonę.

W. L. Mukulowska

Kto odgadnie?

I.
Ma ją wójt, sołtys nie ma,
Ma ją góra, nie ma ziemia,
Syn jej nie ma, lecz ma córka,
Wóz ją ma, a nie ma furą.
Jak to różnie, różnie bywa,
Nawet w chórze się odzywa.
Lecz w śpiewie jej nie znajdziecie!
Co to jest? Odgadnij dziecię!

II.
Ze stali zrobione, służy do pisania,
Z gąski wyskubane, pod główkę, do spania
Nadesłała Miłka Zdrojevska
z Gniezna



Lucia i Jurek Dymaczewscy, Poznań. — Dziekuję za miły listek. Z zagadek, a prawdopodobnie także z rebusików skorzystałam.

Hanka Wilczyńska, Rawicz. — Dobre rozjaśnienia. Hanusia, spróbuj opisać jak wygląda Rawicz i nadesłaj, dobrze?

Marian Semmler, Poznań. — Drogi Chłopcze jeżeli chcesz nadesłać powiastkę, to przede wszystkim musisz przysłać ją w całości, a nie w odcinkach, żebyśmy mogli się zorientować, czy w ogóle nadaje do druku!

Basia Effenberianka, Poznań. — Dziękuję za pozdrowienia. Zagadki są dobre.

Andrzejek Krupski, Szamotyły. — Doskonale, teraz już wiem, jak się nazywasz, bo napisałeś wyraźnie. Oczywiście, że będą pamiętała.

Matusek Machnicki, Puszczkówko. — Niedługo „Głosik” będzie drukowany w formie rozgłoski. Przypuszczam, że będziesz zadowolony.

Andrzejek Graszewicz, Toruń. — Doskonale Andrzejku. Wszystkie rozwiązania są dobre. Masz dopiero 7 lat i już tak ładnie piszesz? Bardzo mnie to cieszy.

Jurek Millan, Poznań. — Twoja gazetka jest bardzo pomyslowa. Jeżeli będziesz miał czas, przyjdź kiedyś do redakcji to porozmawiamy.

Ania Kluskówna, Gdynia. Kiedy zdów odwieziesz rodzinne miasto? Cieszę się, że chętnie czytasz „Głosik”. Anusiu, od kiedy pisze się „rozniert”, a nie „żolnier”? Popraw się! Pozdrowienia dla Ciebie i Andra.

Clocia Danko

Halinka i jej laleczki

Halinka ma zawsze wielki kłopot ze swymi laleczkami. Bo te laleczki, to są małe brudaki, Wcale nie chcą się myć! Oprócz tego, ciągle brudzą sukienki, fartuszki i koszulki. Co tydzień Halinka urządza wielkie pranie i przy tej okazji kąpie swoje laleczki. Właśnie nadeszła sobota, więc pracy ma dziewczynka niemało.



Najpierw zaczęła prać. Wyprała czyściutko sukienki i białe laleczki, wypłukała i powiesiła na sznurku. Za chwilę zaczęła kapać czołeczki. A lalki piszcza ze strachu.

— Nie wolno płakać! — mówi Halinka.

Przyniosła miednicę z wodą, ręcznik i mydło.

— Chodź tu, Jaskierko! — Rozebrała laleczkę i włożyła do wody. Potem drugą i trzecią. Po kąpieli nałożyła im czyste koszulki i położyła do łożeczka. Oj, jak się biedna Halinka zmęczyla!

Po kolacji powiedziała do mamusi:

— Napracowałam się mocno, ale przynajmniej moje córki są czyste!

Czy wszystkie dziewczynki dbają o to, żeby ich laleczki były zawsze wykapanie i czyściutko ubrane?

Napisała
Basienka Lipeltówna

Rozwiązanie zagadki

Raz w ślicznym „Naszym Głosiku”,
Co to nowin ma bez liku,
Zagadkę wydrukowano,
Ale jej nie rozwiązano.
Co to za obraz wisi na ścianie?
Rycerz z pałacem w chłopskiej sukmanie,
Czworogoniasta czapka na głowie,
Co to za rycerz? Jak on się zowie?
Węc ja ją dzisiaj rozwiązę,
Powiem: to nie król, ni książę,
A Cioci usłyszysz uszko:
„To jest nasz dzielny Kościuszko”.

Nadesłali:

Michał Pawlak, lat 12; Irena Pawlak, lat 9;
Zgoda-Buk.

Wzrost i zdrowie Kobiecy

Blaski i cienie naszej spiżarni

Wszystkie przetwory, czyli tzw. zaprawy z owoców i warzyw robimy dla dwóch zasadniczych celów: po pierwsze, aby urozmaicić smakowo monotony jadospis zimowy, a następnie aby dostarczyć organizmowi bogatej we wszelkie składniki różnorodności pożywienia.

Cel pierwszy znany jest wszystkim gospodyniom i przez większość uważany za główny i jedyny. Często, aby dogodzić komuś ze smakoszy, przyrządza się jakas zawiłą konserwę według tradycyjnego przepisu, używając, użytkując na to nieproporcjonalnie dużo czasu i produktów, chociaż jej wartość odżywcza będzie minimalna.

Cel drugi — dostarczanie organizmowi różnorodnego pokarmu, uznawany jest tylko przez nieliczną część tych pań domu, które wiedzą, że nie ilość, ale właśnie jakość pożywienia decyduje o zdrowiu i samopoczuciu człowieka.

Jak mało osób to kwestię należycie ocenia, dowodzi często słyszane zdanie, że „przeżył wszystko jedno co zjadł, byle ilość zaspakajala całkowicie głód”. Nic bliędniejszego nad taki pogląd.

Przypatrzmy się uważnie zawartości znanych nam paczek UNNRA; porcje dla młodych, zdrowych mężczyzn, będących na domiar na wojnie, a więc w ruchu, w marszu, wśród emocjonujących wrażeń, wyglądają raczej skromnie. Ze

mimo to żołnierz amerykański na pewno nie był głodny, w znacznej mierze zawiadczą właśnie bogatej różnorodności swych porcji codziennych oraz naukowo obliczonej i starannie dobranej wszechstronności odżywiania.

Któż bardziej od nas, powojennych pań domu, dbać powinien dziś o to, aby w spiżarni było wszystko to, co naszym domownikom w pełni zapewni zdrowie, siły i dobre samopoczucie? Zapewne, różne dodatki, ostre przyprawy i pikantne przystawki dodają apetytu. Zadaniem ich jest sztuczne podniecenie naszego podniebienia i silniejsze o nich się mówi, że na ich widok „slinka idzie”. Na tym jednak kończy się ich funkcja, odżywiać się nimi nie można. W ślad za slinką zaczyna działać żołądek, wydzielając swój sok trawienny a temu już trzeba dać pokarm jakościowo wszechstronny.

Jakie praktycznie wnioski wyciągnąć można z tych rozważań? Oto, zapatrując naszą spiżarnię na zimę, musimy tak dobrać przetwory, aby przede wszystkim mieć takie, które posiadają jak najwięcej rozmaitych składników pokarmowych. Na wiele spośród dawnych zapraw jesteśmy dziś za biedni, odrzućmy więc najpierw te, które spełniały tylko cel „smakowy”, nie dając nic, lub mało części pożywnych.

Do takich w pierwszym rzędzie należą zaprawy w occie. Bez wątpienia — są smaczne, ale czy są niezbędne? Dzieciom, osobom starszym i chorym sporządzone jest z esencji octowej, to szkodzi każdemu. Przetwory octowe tracą więc rację bytu nie tylko w oszczędnej spiżarni powojennej, ale stają pod znakiem zapytania w każdej nowoczesnie prowadzonej kuchni.

Zastąpić je można wszelkimi kiszonkami z pomidorów, grzybów, kapusty i borówek oraz galaretkami z owoców, które doskonale spełniają rolę dodatków do mięsa i ryba, odżywczo są bez porównania cenniejsze. W galaretkach są cukry, kwasy organiczne, kiszonki dostarczają witamin i soli mineralnych, a zawarte w nich bakterie kwasu mlekowego mają zdolność zwalczania drobnoustrojów szkodliwych, żerujących w przewodzie pokarmowym człowieka. Kiszonek i galaretek owocowych nie może brakować w żadnej spiżarni.

Na drugim miejscu znacznej redukcji ulec powinny przetwory, robione na spiryту. We wszystkie, co to „pod śledzika”, „pod grzybki”, „pod pieczone” i „pod rybki” i potem do ciasteczek, do kawy i do zbyt szczyrzych, nieodżalanych nazajutrz wynurzeń. Nalewki, likierki, domowe piwko i różne inne specjalności domowe.

W obronie ich stanie na pewno dużo czytelników. W Polsce pito wiele już przed rokiem 1939, wojna nauczyła pić jeszcze więcej i dała nam... bimber; dziś nie ma domu i nie ma uroczyści, czy przyjacielskiej pogawędki, gdzie obyłyby się bez butelki i kielszka. Smutny to obraz społeczeństwa, które nie zdane jest do humoru i wesołego nastroju bez trunku.

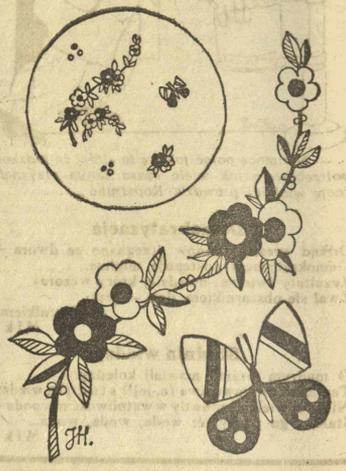
Mniejsza zresztą o humor, ale rozejrzmy się bacznie wokół, na ulicy, w parkach, na drogach wiejskich. Wszędzie spotkamy dzieci o skrzywionych zębem oczkach, o nerwowych drganich buzi, dzieci kapryzące bez powodu, chorobliwie uparte. To tylko bardzo powierzchowny dowód ich niedomagań, przyczyną których w 90% jest to, że rodzice lub dziadkowie zbyt często szukali „dobrego humoru” w kielszku.

Jeżeli nasz powojenny dom mamy naprawdę budować od nowa, zmienimy w nim i spiżarnię. Niech wódeczka i bimber zostaną dla tych, którzy niezdolni są bez alkoholu nie z siebie wykrzesać. Nowoczesna pani domu napelni szklanki swoich domowników i gości płynnym owocem czyli nektarem o wybornym smaku, pięknym wyglądem i dużej wartości odżywczej. Nektar nie tylko usmię pragnienie i dostarczy najbardziej wybrednemu podniebieniu, ale dostarczy organizmowi dużych ilości witaminy „C”, kwasów organicznych, cukrów, garbników, soli mineralnych i związków aromatycznych. Wypita codziennie szklanka płynnego owocu pokryje prawie w całości wszelkie witaminowo-mineralne braki naszego pożywienia.

Nie trzeba tu pomyślać tak mało wykorzystywanych roślin dziko rosnących. Naukowe badania wykazały, że konfitury z jarzabiny i lochni oraz soki z owoców dzikiej róży, mylnie zwanej głogiem, są arcybogatym źródłem tak cennej witaminy C. Czerwoną gronę jarzabiny znane są wszystkim. Lochnie rosną na bagnach, są to krzewy podobne do czarnych jagód, ale o owocach większych. Dziką różę spotkać można na każdej łące. Oczyszczone, wysuszone i sproszkowane jej owoce są dodatkami do wszelkich marmelad i powideł.

Radzimy sobie same Komplet śniadaniowy - podwieczorkowy

Komplet śniadaniowy, złożony z okrągłej serwetki, (które średnica nie powinna przekraczać jednego metra) i z sześciu serwetek z płótna, przypadnie na pewno do gustu naszym czytelnikom. Wykonany barwnymi nićmi, obojętnie w jakim gatunku, byleby były mocne i trwałe w praniu, na-



daje się również do ściśle dekoracyjnego użycia: na serwantkę, kredens, stół, na półkę. Surowka ze względu na kremowy kolor będzie bardzo dobrze wyglądała. Proponuję zestawienie kolorów: czerwieni, granatu, pomarańczowego i zielonego w dwóch odcieniach z tym, że kolor kropczek powinien równowagę ciężar innych kolorów. Tak samo skrzydła motyli nie powinny być tego samego koloru co kwiatki. Jeżeli dysponujemy małą ilością kolorów, należy w tym wypadku zastosować do skrzydełek najmniej użyty i powtarzany kolor.

Wszystkie serwetki powinny być wykonane (może być ściąg dzierzgany) jednokolorowa nić, najlepiej w kolorze ciemnym. Nie radzę jednak wprowadzać innego koloru, nie użytego do wykonania całego motylu. Rodzaj ścięgu dowolny. Może być „Janina” lub angielski haft.

Jana

Odpowiadamy

W. P. Pituzowa, Szamotły. — Świeże pomidory na zimę można utrzymać dwa tygodnie. Sposób pierwszy: to kłuszenie w kamiennej faszce, przy czym postępuje się z pomidorami tak samo jak z ogórkami tylko bez dodawania soli. Sposób drugi: to pasteryzacja w wódeczce. Wymyć pomidorki układa się w słoje i zanurza przegotowaną jeszcze ciepłą (rozkwaszoną) wodę z dodatkiem 10 g soli i 20 g cukru na 1 litr wody. Po zamknięciu słoju pasteryzuje się 25 minut, przy temperaturze 85° C. Z konserwy tej można robić wyborną sałatkę na chłodno. W obu wypadkach pomidory muszą być dojrzałe, jędrne, zdrowe, nie uszkodzone i wielokrotnie wymyte.

K. Górski, Poznań. — Doświadczony fródek przeciwko pluskowcom i karaluchom jest „Toxon”. Można go nabyć w każdej drogerii. Red.

Pląszcze na okres przejściowy



Kropka nad „i” Pani Modv

Moda jest przejawem kultury, gustu, wreszcie inteligencji. Tak już się składa, że bez tej ostatniej trudno z sensem przejść przez życie. Obaj — o czym mówimy: o nauczycielce i o matce, wychowywaniu dzieci, stosunku do męża, modzie. Wszystko można w życiu „odwalić”, nie troszcząc się o wartości i wyniki pracy. I tu leży właśnie podstawa, tu leży kropka nad „i”. Z wszystkiego można również zrobić dziedzinę inteligentnych poczynań, można uczynić przybytek inteligentnych, uzasadnionych koncepcji.

Mężczyźni śmieją się z kobiet, które na sto pomniejszych tematach w rozmowach między sobą podejmują 99 procent o modzie i laszkach. Nie mają zresztą racji, choćby z tego powodu, że sami interesują się wyłącznie starannie i ładnie ubranymi kobietami.

Albo wracamy do tematu. Chodzi o kropkę nad „i” w modzie. Kobieta powinna zawsze rozpatrywać swój strój z punktu widzenia całości. Jeżeli chce być rzeczywiście dobrze ubrana, nie wolno jej faworyzować lub pomijać najdrobniejszych nawet części garderoby. Ie to razy spotykamy kobietę od stóp do głowy ubraną na celując. Z przyjemnością przebiegamy oczyma po jej postaci. Nagle! Coż to? Jak można było tak jej kwiatek przypiąć, jak można było tak się ucieszać? Piłocwy kwiatek o „złamanym” kolorze do jedwabnej sukni! Uczestnie we fiołki, loki przy skromnym, angielskim kostiumie. Takie nonsensy estetyczne napotykać na każdym kroku. Ktoś może chciałby mi zaręczyć, że problemem pieniędzy, ciągle kłopotliwym, ciągle drażliwym... Kiedy absolutnie o nie nie chodzi, żeby mieć kilka par obuwia i wcale to nie jest najjaśniejsze, żeby suknie były z naturalnego jedwabiu, a narkutka z białej, bielskiej wlny. Przede wszystkim chodzi o estetykę, o madra, skomponowaną i przemysłową całość. Niech w naszej szafie wiszą: kostium, dwie suknie i płaszcz (mowa o sezonie bieżącym), ale niech będą stosowne charakterem i barwą z nakryciem głowy, torebką, szalikiem, obuwieniem. Nie możemy więc sprawić sobie ni stad ni zowad jasno-zielonej, choćby najpiękniejszej i... ach! jak tanio kosztującej sukni, jeżeli nasze obuwie ogranicza się do czarnej pary sportowych bucików i granatowo-białej pary korkowców na letnią porę.

Observując ulicę, teatr, biuro, trzeba przyznać, że dużo kobiet pamięta o kropce nad „i” w od-

miesieniu do swego wyglądu. Teraz chodzi tylko o to, by te drugie, inaczej ubrane, przyglądały się pierwszym i stawały sobie pytanie: o co chodzi w modzie? J. H.

Niemiecka miłość

Polska księżniczka zakochała się w Niemcu. Smutny fakt, ale prawdziwy... Nie nazywała się zresztą Wanda, tylko Eliza, a rodzina jej księża Radziwiłłowie z Antonina, zamiast odradzać, popierali usilnie mariaż córki. Zwiastująca matka, księżna Luiza pruska, chociaż z miłości do męża Polaka nauczyła się mówić i myśleć po polsku, jednak czuje się „zawziętą” możliwością kariery małżeńskiej ks. Elizy. „Wielkopolska — cesarzowa niemiecka” — ten fakt zajmował gorąco nie tylko rodzinie namiestnika Wielkiego Księstwa Poznańskiego, ale komentowano go również w latach 1820—1826 na dworze berlińskim i na dworach innych państw niemieckich.

Początki miłości ks. Elizy do przyszłego cesarza Wilhelma sięgają karanału 1816—1817 r. Młodzianka księżniczka liczy wtedy zaledwie 13 wiosen, a jej ukoronowany kuzyn — dwadzieścia lat. Całe dzieje tej romantycznej miłości wieścił ni Wilhelm w swych pamiętnikach. Szkoda tylko, że przyszły władca nie posiadał więcej polotu literackiego od zwykłego „feldebla” pruskiego. Ale nawet z tych suchych, lakonicznych prawdziwie żołądkom stylism pisanych notatek, przebija uczucie do pięknej kuzynki.

I tak w pamiętnikach Wilhelma czytamy wzmiankę, jak bardzo cieszy się na przyjazd księżniczki Radziwiłłówny z Poznania do Berlina, i jak spokojny i zazwyczaj opanywający czwerniemi się „jak burak” gdy kto z otoczenia wymieni imię Elizy. Po raz pierwszy pada słowo „małżeństwo” na dworze berlińskim w roku 1820. Niesety jest to okres fatalnie wybrany dla doprowadzenia do ołtarza pięknej, ale mniej „dobrej” urodzonej narzeczonej. Wprawdzie na świecie panuje wówczas poezja romantyczna, wprawdzie cała elegancja elita towarzyska ze łzami w oczach czytuje utwory mistrza — Wejmaru — Goethego — jednak dwór berliński stoi na straży bez-

względnej legitymizacji. Dość uzurpatorów na tronach królewskich, dwory królewskie muszą odetchnąć od zmy — Napoleona i związanych z jego osobą przewrótów i megalomanów w rodach panujących. I jako jedyną przeszkodę do zawarcia małżeństwa z Elizą podawano jej „niższe” urodzenie. Naprawdę zwolennicy tego mariażu księżna Luiza — matka Elizy i jej brat księż Jerzy Meklemburski tłumaczyli, że Radziwiłłowie pochodzą przecież również z panującego rodu i są już trzykrotnie epowinowaceni z Hohenzollernami. Ministrów pruscy twardo trzymali się swego zdania. Jedyne król-ojciec wahał się w swoim postanowieniu. Nie chciał dla konwensansu złać serca syna — on, który sam go przekroczył — zenięć się na stare lata z młodzianką hrabianką Harrach. Z drugiej strony nie pragnął wcale zwiększenia wpływów polskich w Berlinie... Brat młodszy Wilhelma, znany później pod imieniem Fryderyka Wilhelma IV, zirytyowany stanowiącym rzeczoznawców urzędowych zwyrodniał historika Raumera za nieuctwo i brak znajomości dziejów polskich. Lecz wystąpienie brata Wilhelma nie pomogło młodej parze.

Zwolennicy tego małżeństwa wysuwały projekty, czasami wprost fantastyczne. I tak przez siostrę Wilhelma, żonę księcia Nikołaja rosyjskiego zwrócono się do cara Aleksandra z prośbą... o adaptację księżniczki Elizy. Aleksander I odpowiedział, że nie może dla obecnej księżniczki uczynić nic więcej, niż zronić dla brata — księcia Konstantego, gdy ten zniósł się z Polką, Joanną Grudzińską. Węć znowu projektowano oświadczenie ojca Elizy — namiestnika W. Ks. Poznańskiego na tronie Rzeczypospolitej Krakowskiej lub podsuwano pomysły kupna przez Radziwiłłów udzielonego nigdy księstwa oleśnickiego.

W końcu roku 1826 powiedziano bez ogródek Wilhelmowi, że ma przed sobą dwie tylko drogi:

małżeństwo morganatyczne bez praw dla potomstwa albo... rezygnację. Wilhelm nie wahał się ani chwili. Wprawdzie kochał swoją śliczną narzeczoną do życia... ale tron więcej! Dla praw dziedzicznych podołał „jedyną wielką miłością życia” jak zapamiętał w późniejszych latach w „Pamiętnikach”. O wczasy zawiadomili księżniczkę Elizę bawiącą wówczas w Antoninie, w Wielkopolsce, puską metodą sucho i lakonicznie. I w bardzo krótkim czasie „zrozpaczyli i zawzięt ten em” ożenił się z księżniczką Augustą Wejmarką, która wprawdzie nie miała tak pięknych i uduchowionych rysów jak Polka, ale z którą małżeństwo zapewniało tron.

Po zdradzie narzeczonej Eliza Radziwiłłówna pogrywała się w rozpacz.

Przyjaciółka jej sędzina — Klaudyna z Dziatylskich Potocka — starała się biedaczkę wyrwać z tego odretynienia duchowego i nakłoniła ją do pracy dla dobra kraju. Zachęta znaney działaczki „aniola Klaudyny” — jak ją ogólnie nazywano — pada na podłoga niwe. W roku 1831 Eliza bierze czynny udział w komitetach, pomagających armii powstańczej w Królestwie. Pod jej wpływem zdarza się nawet fakt niebywały: namówione przez Radziwiłłównę panie berlińskie szyją chorągiewki biało-czerwone dla zwadronów jazdy poznańskiej, walczącej w powstaniu listopadowym.

Zdawało się wszystkim, że Eliza pokonawszy uczucie miłości do niegodnego jej człowieka, zacznie żyć inaczej, lepiej... lecz rozwijająca się groźna choroba płucna położyła kres tym nadziejom. Dnia 23 września 1833 roku umiera biedna Eliza na suchoty, na Śląsku.

W tym samym czasie, gdy doznawszy szczytki księżniczki Radziwiłłówny pochłonął sarkofag w rodzinnych Antoninach, Wilhelm w Berlinie, żyjąc w zwykłym filisterskim etadzie z księżniczką Augustą, cieszył się sukcesją tronu niemieckiego. Romantyczna miłość cesarza niemieckiego, o której swego czasu mówiła cała Europa skończyła się bardzo nieromantycznie...

Hanna Muszyńska-Hoffmannowa

Życia Wielkopolski

G涅ZNO
Towarzystwo Krajoznawcze zwanilo dzialalnosc (pr) W tych dniach odbylo sie w Gnieźnie zebranie organizacyjne Oddzialu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, czynnego w Grodzku Lecha juz przed wojna. Nie nalezy watpic, ze Oddzial ten skupi nie tylko bylych czlonkow, ale rowniez wszystkich tych, ktorzy maja zamirowanie do zwiedzania, poznawania i badania ojezystego kraju i jego kultury, oraz pragna wspoldzialac w ochronie zabytkow.

Wkrótce odbędzie się zebranie walne, które dorozona wyboru zarządu Oddziału. Zgłoszenia na członków Towarzystwa przyjmuje p. Stanisławski — Zarząd Miejski — Wydział Oświaty, Kultury i Sztuki, pokój nr 1.

Zapomniani traktorzyści
(pr) Praca traktorzysty nie jest łatwa, zwłaszcza w obecnym powojennym czasie, gdy wyzwanie ludności jest zagadnieniem pierwszorzędym, a sprzęt posiadany pozostawia dużo do życzenia, wymagając nieustannych napraw.

Z tego względu traktorzysta powinien przede wszystkim mieć zapewnioną opiekę. Ze tak nie jest, świadczy fakt zaistnienia ogromnych zaległości przydziałowych, należnych pracownikom filii oddziału poznajskiego PPT i MR w Gnieźnie. Nie otrzymali oni bowiem od 6 miesięcy zagwarantowanych przydziałów żywnościowych, ani wyrównania w gotówce, mimo regularnego wysyłania odcinków do Poznania. Czy filia gnieźnieńska nie ma kto się zainteresować?

(pr) Ze względu na święto P. W. i W. F. mające się odbyć w Gnieźnie w dniach 14 i 15 bm, kierownictwo KKS wyzywa wszystkich członków do uczęszczania na treningi. Odbywają się one od godziny 17.30 począwszy we wtorek i piątek na bosku Sokola. Sympatycy mile widziani.

CZARNKÓW

Na walnym zebraniu Związków Zawodowych wybrano Zarząd Powiatowy. Na przewodniczącą wybrano jednogłośnie ob. Szóstka Franciszka. Związki Zawodowe na terenie pow. czarnkowskiego do tej pory były w stadium organizacji — obecnie przystępują do intensywniej pracy, co niewątpliwie masę pracującą przynajmniej zadowoleniam.

Przemianowanie ulicy Poznańskiej na ul. gen. Sikorskiego odbyło się niedawno na mocy uchwały Miejskiej Rady Narodowej. W jednym z domów wmurowana została tabliczka pamiątkowa ku uczczeniu zasług gen. Sikorskiego. Napis na tablicy brzmi: „Dla uczczenia zasług sp. gen. Broni Wł. Sikorskiego poległego dnia 14 Czerwca, Miejska Rada Narodowa na wniosek Stronnictwa Pracy w Czarnkowie przemianowała dnia 15 lipca 1946 ulicę Poznańską na ul. gen. Sikorskiego.

W czasie uroczystości przemawiali kpt. Borak oraz z ramienia M. R. N. ob. Siedlecki Antoni.

Komisarz ziemski w Czarnkowie, Sienkiewicz, został aresztowany i przebywa w więzieniu śledczym. Motywy aresztowania z uwagi na tożsamość się śledztwo są na razie tajemniczy.

Poza tym aresztowano administratora resztówki powiatowej, Grupińskiego Lubomira.

Zastępca komendanta Ochotn. Rezerwy Milicji mianowany został ob. Grien Edward.

Zorganizowano Komitet Dożynkowy, na czele którego stanął burmistrz Skrzypczyński. Dożynki tegoroczne nosić mają szczególnie uroczysty charakter. Termin dożynek naznaczony został na dzień 15 września.

Klub Sportowy M. O. został ostatnio zorganizowany. Pierwszy mecz piłki nożnej rozegrany z K. S. M. zakończył się wynikiem 7:3. Założycielem klubu jest st. sierż. podchor. Olszak. (jw)

SPORT

Raid Automobilklubu R.P. rozpoczęty

Dnia 5 bm. rozpoczął się pierwszy w Polsce odrodzony raid samochodowy, zorganizowany przez Automobilklub R. P. Do udziału w raidzie dopuszczono wszystkie samochody osobowe oraz policyjne. Uczestnicy zostali podzieleni na dwie klasy, te z kolei na kilka kategorii, i tak: klasa samochodów osobowych objęma 6 kategorii do 1200 ccm, do 2000 ccm, do 3000 ccm oraz ponad 3000 ccm. Zawody takie składają się z czterech prób obwiazkowych i to: jazda określona trydniowa na trasie około 1000 km; próba uruchomienia zimnego silnika, próba swapaności kierowcy na dystansie około 300 m oraz próba zrywu i hamowania na dystansie 300 m. Start do pierwszego etapu odbył się w następujących punktach wycieczkowych w całej Polsce: z Bydgoszczy, Gdyni, Jeleniej Góry, Katowic, Krakowa, Łodzi, Poznania, Szczecina i Warszawy. Wspólna meta pierwszego etapu dla wszystkich zawodników została oznaczona w Poznaniu, skąd też wszyscy zawodnicy w dniu wczorajszym wystartowali do Katowic.

Na 96 zgłoszonych maszyn wystartowało z poszczególnych ośrodków 71. Na metę do Poznania przybyło 68 wozów i to z następujących miast: ze Szczecina 3, z Poznania 7, z Łodzi 1, z Bydgoszczy 7, z Wrocławia 3, z Lublina 3, z Gdyni 3, z Warszawy 13. Kraków startujący w grupie śląskiej przyprowadził 8 wozów, Katowice zaś rekordową ilość 19 wozów. Dwudziesty wóz prowadzony przez p. Dietz Adama Tokarowa rozbił się przed samą metą w Poznaniu, został jednak włączony do konkurencji. Na szczęście kierowca i towarzysze wyszli z wypadku bez szwanku. Organizacja pierwszego raidu, spoczywająca w rękach Automobilklubu — Oddział Wielkopolski, sprawna.

Reprezentacja Kolarzy — Polonia (Warszawa) 5:3 (2:2)

Na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie odbyło się interesujące spotkanie piłkarskie pomiędzy kombinowanym zespołem kolarzy zoznańskich i białych, a mistrzem Warszawy KS Polonia. Po ładnej grze zwycięstwo odnieśli kolarze w stosunku 5:3. Bramki dla zwycięzców uzyskali: Białas 3 i Anioła 2, dla pokonanych Szulzar 2 i Świarcz.

Turniej tenisowy o mistrzostwo Wielkopolski

W dniach od 19 do 22 bm. urządza K. S. „Zjednoczeni” z polecenia P. O. Z. T. turniej o Mistrza Wielkopolski w tenisie na kortach 1346. Stopniem dla wszystkich graczy zrzeszonych jak i niezrzeszonych.

Rozegrane zostaną następujące konkurencje: 1. gra pojedyncza panów; 2. gra pojedyncza panów; 3. gra mieszana; 4. gra seniorów od lat 40; 5. gra juniorów; 6. gra podwójna panów. Zgłoszenia należy składać do K. S. „Zjednoczeni” ul. Grunwaldzka 31 do dnia 16 bm. W tym samym dniu odbędzie się losowanie na kortach o godzinie 17.30.

Międzynarodowy Komitet Olimpijski

Geneva (API). Międzynarodowy komitet olimpijski zakończył swą dwudniową sesję, która odbyła się w Bernie. Komitet postanowił, że zimowe gry olimpijskie w 1948 r. zostaną zorganizowane w Saint Moritz. Na sesji zawarto również układ między przedstawicielami międzynarodowej federacji narciarskiej i międzynarodowego komitetu olimpijskiego w sprawie statutu narciarzy. 7 miast złożyło swe kandydatury na olimpiadę w 1952 r. Los Angeles, Ateny, Helsinki, Sztokholm, Lozana, Detroit i Minneapolis. Delegaci nie dokonali jeszcze ostatecznego wyboru. Prezesem międzynarodowego komitetu olimpijskiego został wybrany jednogłośnie delegat szwedzki Estroem, wiceprezsjednoczącym został Averig Brundage z Chicago.

Dnia 6 września 1946 zmarła po dłuższych cierpieniach nasza ukochana matka, teściowa i babcia, sp.

Waleria Langa

z domu Cabańska

w 83 roku życia.

O czym donoszą w ciężkim smutku pograżeni syn, synowa i wnuki

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 9. 9. 46 o godz. 10.30 z kostnicy cmentarza w Dębcu.

Msza św. za spokój duszy sp. Zmarłej odprawiona zostanie w piątek, 13. 9. 46 o godz. 8-mej w kościele Zmartwychwstania Pańskiego.

Poznań, ul. Wierzbiciele 30.

EXKROMCZYŃSKI
STEMPLI
POZNAŃ
UL. SW. MARCINA

29832

Pieniądz

Posiadam sklep uzdźrzenie, osz gotówką, proszę o propozycje — na prowincji. Oferty „Głos Wielkop.” nr 9-40.

300 typ. posiadam. Ciekaw propozycji. Ewnt. sklep sklep itp. Oferty „Głos Wielkop.” nr 30919.

500 000 złotych — przystąpię jako współnik branży kosmetyczno-drogerijnej lub oczekuję nowszych propozycji. Wzyczerująca oferta „Głos Wielkop.” nr 30947.

Grafia **Materace** sprężynowe w każdej ilości

WYTWÓRNIA MATERACY

Stawka POZNAŃ ŁĄKOWA 20 • Tel. 2576

31174

DYREKCJA Państwowego Męskiego Liceum Gospodarstwa Wiejskiego w Poznaniu

zawiadamia, że

przyjmuje zapisy do klasy pierwszej

Blizszych informacji udziela Sekretariat; Poznań, ul. Dąbrowskiego 169, tel. 37-43

9-73

Za ostatnią przysługę, tak serdecznie oddaną naszej drogiej córce, sp.

Melanii Bellejewskiej

składamy Przewielbionemu Duchowi, Czcigodnym Siostrom Miłosierdzia, Kolegom i Koleżankom Zmarłej oraz wszystkim Krewnym i Znajomym nasze z głębi zbolonych serc płynące

Bóg zapłać!

Rodzice i siostry

Poznań — Bydgoszcz. 31130

Ministerstwo Leśnictwa przyjme na state kilka doświadczonych inżynierów i techników maszynowych, architektów i komunikacji (kolejowej i drogowej).

Warunki do omówienia, placą ryczałtowa.

Podania z dokładnym życzeniem i opisem pracy zawodowej składać w Ministerstwie, Warszawa, ul. Reja 3, III piętro, pokój 330. 9-116

Obuwie ortopedyczne wykonują 31253

Bracia Jaroccy

Poznań, Matejki 11 — Telefon 74-64

Państwowe Średnie Szkoły Gosp. Wiejskiego w Bojanowie/Pozn., powiat Rawicz

poszukują zaraz **nauczycieli**

- rolnictwa
- ekonomiki gospodarstwa rolnych (od 1. 10. br.)
- naukami fizyki
- gimnastyki i instr. P. W., który ewentualnie mógłby pełnić obowiązki wychowawcy w internacie.

Reflektuje się tylko na siły pierwszorzędne z dyplomem uniwersyteckim (zwłaszcza od 1. do 3).

Oprócz pensji deputaty.

9-110

Sprężyny do patefonów kupi zaraz

Fa „RENOMA” Poznań

Stary Rynek 23 31190

Ogłoszenie przetargu

Szpital Powiatowy w Głogowie ogłasza piśmenny przetarg ofertowy nieograniczonej na remont centralnego ogrzewania w budynku szpitala.

Roboty winny być wykonane w ciągu jednego miesiąca od daty rozpoczęcia.

Wadium wynosi 5% sum ofertowych.

Otwarcie ofert rozpocznie się w Szpitalu Powiatowym w dniu 15 września 1946 r. 9-105

Poznańska Wypożyczalnia Samochodów

poleca

po przystępnych cenach samochody osobowe, dalekobieżne na podróże zamiejscowe, okresowe, względnie na uroczystości.

Poznań, Nad Bogdaną 2 — telefon 38-01

Zamówienia P. T. Klientów przyjmuje również od godziny 7-mej do 22-giej

F-a Auto-Technika, Poznań, Kopernika 65 31271

telefon 25-53

Po cenach konkurencyjnych poleca

Wielkopolska Hurtownia

ST. STANOWSKI

SW. MARCINA 50 I P. Tel. 1374

Prowincja za zaliczeniem

Lekarskie

Leżnica dla kobiet, Poznań, ul. Cicha 17, tel. 43-44, 27801

Dr. Med. Jerzy Ehrenkreutz, specjalista skóro-wenerycznych chorób, przyjmuje 8-11 i 3-5 — Dąbrowskiego, go 4 II piętro. 28221

Dr. Tadeusz Frąckowski, specjalista w chorobach nerwowej powroci i przyjmuję: Poznań, sw. Marcina 76, tel. 27-83. 29588

Dr. med. K. Paszkowski, specjalista w chorobach skórnych i wenerycznych powroci i przyjmuję: Matejki 51 (przy Parku Wilsona) od godz. 9-12 i od 2-7. Telefon: 68-13, 29991

Dokt. med. Włodzimierz Graffstein, specjalista chorób wewnętrznych — Wrocławska 31, tel. 30-20, powroci i przyjmuję w szpitalu SS. Ełdzkiej, nek. Łąkowa 1/4, od 11:15 do 13:15. 30853

Wrocław. Mgr Kunzowska, Gabinet Kosmetyczny, Słowackiego 34, m. 4. 31302

Dr MAŁECKI spec. chorób gardła, nosa, ucha ul. Bukowska 4 Tel. 7071 (mieszk. 1701) 4—C 30127

OGŁOSZENIA DROBNE Konto „Bank Spółem” nr 8

Biuo Działu Ogłoszeń czynne w dni powszednie od 8-mej rano do 13-tej, w roboty od 8-mej rano do 12-tej w Poznaniu: terminowy druk ogłoszeń Administracji nie odpowiada

Kucharka do restauracji potrzebna zaraz. Zgłosz.: Władysław Kaniewski, Gostyń. 9-96

Dzielnicy znająca gotowanie samodzielnie, znajduje dobre warunki. Zgłoszenia: sw. Marcina 18, m. 2. 31193

2 chłopów brunetów, niskiego wzrostu, około 14 lat, na czarnym wywarze. Zgłoszenia: sw. Marcina 13, m. 2. 31078

Dzielnicy przychodzą gotowaniem zaraz. Zgłoszenia: między 12:00 a 15:00: Wojskowa 15, m. 4. 30850

Młodsi ekspedient do hurtowni baterii potrzebny Zgłoszenia w poniedziałek w godz. 3-4 „Daimon” Rzeczypospolitej 8 31211

Pomoćnik domowa potrzebna na state. Dobre warunki. Zgłosz.: Tadeusz Nowy, Sekretariat, Dąbrowskiego 5, godz. 10-14, 19-21. 31261

Kłacz na różnego krosna poszukiwany. Zgłosz.: ul. Jackowskiego 30, m. 4, godz. 2-4. 31105

Dzielnicy do rocan. chłopców na wyjazd pod Poznań najemniaki. Warunki dobre. Zgłoszenia: plac Wolności 15, pokój 110, od 8-mej do 14-tej. 31240

Pomoćnik domowa potrzebna na state. Dobre warunki. Zgłosz.: Tadeusz Nowy, Sekretariat, Dąbrowskiego 5, godz. 10-14, 19-21. 31261

Kłacz na różnego krosna poszukiwany. Zgłosz.: ul. Jackowskiego 30, m. 4, godz. 2-4. 31105

Dzielnicy do rocan. chłopców na wyjazd pod Poznań najemniaki. Warunki dobre. Zgłoszenia: plac Wolności 15, pokój 110, od 8-mej do 14-tej. 31240

Przedstawiciele podróżujący na województwa: Pomorskie, Gódko, Mazurkie, Pomorzanie Zachodnie, potrzebni. Wytwórnia kosmetyczna „Zgłoszenia „Czytelnik” Poznań, Armii Czerwonej 1, nr 1028, 16-17, Wasiliewski, 30876

Czeselnik szwedzi na repara. cję może się zgłosić. M. Fabian 73. 31295

Ogrodniczka szkolkarska, samotna, z pełnym utrzymaniem potrzebny. Oferty „Głos Wielkopolski” nr 31170.

Poszukuję zaraz na wieś gołębki i pakułki do dwóch malych dziewczynek. Lipińska, Bojanowo Stare, 31180

Pielegniarka do polonijki i dziewczyna do 10 dni potrzebna. Oferty z podaniem warunków „Głos Wielkop.” -- 31028, 31240

Potrzebna służąca do 2 osób do wszystkiego, umięta, dobra w gotowaniu, traktując się z panem. Czysta. Traktowanie dobre. Dobre warunki. Oferty „Głos Wielkop.” ul. Skarbkowa 30, Dojazd do Ostrogi. 31268

Fachowe sily do ściągania wody sodowej. Strusia 1. 31223

Gospoia znana, możliwie znajomośc sycia, do 2 osób zaraz potrzebna. Zgłoszenia: Rynek Laszki 3, m. 10, od godz. 2-giej. 31231

Ekspedientka rutynowana, inteligent, brzozy przymiar. A. Pieprzak, Poznań, Podgórze 5, m. 1. Zgłoszenia od godz. 16:00-18:00. 31220

Spółdzielca pracy na Zachodzie poszukuje kierownika z praktyką w staroże budowlanej. Wyznaczenia dobre. Of. „Głos Włkp.” nr 31299.

Słuszar narzędziowy potrzebny. Wodna 21, M. Marezał. 31230

KUPIEC branży kolonialnej potrzebny zaraz na stanowisko kierownicze do Spółdzielni w Poznaniu. Zgłoszenia „Głos Wielkopolski” nr 31060.

Dzielnicy do pomocy w składzie kapeluszy przyjmie zaraz. Sw. Marcina 61, nar. Ratajszaka. 31307

Kierownik w wieloletniej praktyce potrzebny do sklepu kolonialno-deliikatowego. Of. z wyzwozeniem i cpołami świadectw do „Par”, Ratajszaka 7, pod 9-943, 31309

Szuka posady

Inż. mech. z praktyką szuka posady. Oferty „Głos Wielkopolski” nr 30905.

Amerikanka pochodzenia polskiego ze znajomością języka angielskiego, polskiego oraz korespondencji handlowej obojęnie odpowiedzialna posadę. Zgłosz.: Karmelicka 1. 30978

Księżka praktyka poszukuje posady. Oferty „Głos Wielkopolski” nr 31285.

Młody z wykształceniem gimnazjalnym, ukończonym kursem handlowym z prawem jazdy, znający wszelkie sprawy księgowości, przyjmujący posadę księgowo-biżnysową, najchętniej przedstawiciele obrotu propagującego przedsięwzięcia. — Oferty „Głos Wielkopolski” nr 31264. (66)

Bilans — organizacja księgowości, księgowość godzinowa, nadzór i sprawy podatkowe w zakresie doradczym i st. (pełniący praktyka księgową na dogodnych warunkach. — Zgłosz.: Poznań, ul. Daszyńskiego 86, skład egz. tel. 11-23. 30975

Młodsza księżka, znajomośc maszynopisu, poszukuje pracy. Oferty „Głos Wielkopolski” nr 31269.

Nauka

Przygotowanie do matury o-późnionych i dorosłych. Klasa miesiąc. Szatkome wyniki przy pantionowych egzaminach. Nowe zgłoszenia 10 bm. Specjalista 25. M. 8 (druga brama). 15.30-16.30. 30490

Dyrekcja Szkół Bodowej Ia. strumienia Murzyczyn w Zielonej Górze, ul. Wspaniałego 58 przyjmuję wpisy do Szkół do końca września. Informacje poczta. 8-513

Angielka rodowita udziela lekcji. Oferty „Głos Wielkopolski” nr 29215.

Księgowość a przebitkowa wyzwoła specjalny kurs wieczorowy do całkowitej pemuności bilansowej. Kursy Handlowe. Pl. Wolności 2. 29403

Kursy pisania na maszynie metoda pisa wyzyskanych i stu. Piotr Pieprzoki, aleja Marcinkowskiego 26. Dla zamiejscowych kursy listownie. 31003

Kroju 4 tygodnie, zamieszko. nowa stacja. Jajzka 45, m. 8. 31335

Udziałem lekcji angielskiego. Zgłoszenia: Półwiejska 23. 31124

Lekcje angielskiego i francuskiego. Matycki 37, Schronisko Uniwersyteckie, parter prawo. André Dudan-Sławitka. 31245

Lekcy jazyków udziela dyrektorka kursów językowych Maria Romington sw. Józefa 5, m. 5. 31301

Centrala Materiałów Budowlanych

Wojewódzki Oddział w Poznaniu
Organ Ministerstwa Odbudowy

zawiadania

że z dniem 9 września 1946 r. przenosi swoje biura z ulicy Sew. Mielżyńskiego 8 do nowych lokali przy **Alejach Marcinkowskiego 13, I ptr.**

Telefony: Dyrekcja 22-28
Centrala 22-18, 22-19, 95-65

Składy uznane C. M. B. na terenie Województwa Poznańskiego:

Buk	J. Korabłowski	Ostrów Wlkp.	W. Gołaś
Czarnków	L. Klessa	Opalenica	L. Śledzikowski
Czempiń	P. Worsztynowicz	Poznań, Niegolewskich 9	W. Tomkowiak
Damasławek	A. Rakowicz	Poznań, Spichrzowa 74	St. Pelezyński
Dopiewo	Cz. Piotrowski	Poznań, Wierzbicęce 38	J. Przybył
Drezdenko	H. Waniołek	Rawicz	W. Kazubski
Gniezno	„Samopomoc Chłopska“	Rogoźno Wlkp.	„Samopomoc Chłopska“
Gorzów	B. Pirsch i Ska	Sulechów	Wytw. Wyr. Cement.
Grodzisk Wlkp.	Sp. Spoż. „Zgoda“	Środa	M. Schmidt
Janowiec Wlkp.	Jan Gracilik	Środa	M. Branicki
Kościan	W. Szygula	Szamotuły	„Rolnik“
Kórnik	J. Antkowiak i Ska	Swarzędz	K. Brodowski
Konin	„Rolnik“	Trzemeszno	J. Gruszczyński
Koło	„Samopomoc Chłopska“	Turek	Chrześć. Spółka Handl. „Kupiec“
Koźmin	Bratborski i Ska	Wągrowiec	S. Czerwiński
Krotoszyn	Hurtownia Towarowa	Września	St. K. Utbański
Leszno	„Rolnik“	Zielona Góra	Lubuska Wytw. Wyr. Cementowych
Oborniki	J. Nowicki		

d o s t a r c z a :

wagonowo wprost od wytwórców, drobnicowo z magazynów własnych i ze Składow Uznanych wszelkie materiały budowlane jak:

CEMENT portlandzki „Siccifix“, WAPNO w bryłach, hydrauliczne, hydratyzowane, gaszone, KREDE GIPS, CEGLĘ we wszystkich gatunkach, DACHÓWKĘ, KLEPKI pod dachówkę, SIATKĘ ceglana „Rabic“, SIATKĘ ogrodzeniową, TRZCINĘ, PLYTY „Suprema“ i heraklitowe, LEPNIK, SMOLĘ, PAPE dachową w różnych gatunkach, DĘZWIGARY, GWOŹDZIE, KŁAMRY budowlane, ŁOPATY stalowe, BLACHE, RURY wodociągowe, ŻELAZO zbrojeniowe, PIEKARNIKI, DRZEWO budowlane i stolarskie, DRZWI z futrynami, FORNIERY egzotyczne, FAJANSE sanitarne, WANNY, SEDESY, TERRAKOTE, GLAZURĘ w różnych kolorach, PLYTY gipsowe do ścian działkowych, SZKŁO kolorowe, OKUCIA budowlane i meblowe, KIT okienny, minlowy, FARBY, LAKIERY itp.

Interesantów przyjmuje się od godz. 8—15

Dział transportowy C. M. B. załatwia wszelkie przewozy materiałów budowlanych własnymi samochodami.

Wysyłamy materiały na prowincję wagonami zbiorowymi i drobnicą.

